Nr. 74. We Lwowie, Piątek dnia 31. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Lwów 30 marca.

Z powodu opóźnienia telegramu z Przemyśla, nie we wszystkich egzemplarzach zdołaliśmy wczoraj umieścić zupełny rezultat głosowania w kurji włościańskiej okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska. Dlatego powtarzamy cyfry:

W Przemyślu było głosujących 187, p. Tyszkowski Antoni otrzymał 116, ks. Juzyczyński 67.

W Dobromilu głosowało 212, p. T. otrzymał 176, ks. J. 35.

W Mościskach głosowało 172; p. T. otrzymał 117, ks. J. 55.

Ogółem tedy na 571 głosujących kandydat komitetu krajowego otrzymał 409, a popierany przez radę świętojurską kanonik przemyski 157 głosów.

Wyznać musimy, że nie spodziewaliśmy się tak dosadnego wyniku. Do ostatniej chwili bowiem dochodziły nas słychy o niedostatecznych ze strony obywatelskiej przygotowaniach osobliwie w Przemyskiem i w Mościskiem. Nadto w poufnych listach wytykano p. Tyszkowskiemu, że nie porzucił staroszlacheckiego obyczaju, kandydowania z oddali, i nigdzie nie zetknął się z wyborcami, na co przecież włościanie nasi zasłużyli sobie w całej pełni. Gdyby był siadł na wózek, przejechał się po okręgu, przemówił osobiście do wyborców i dał się im poznać, natenczas klęska kandydata świętojurskiego byłaby jeszcze jaskrawszą.

Ubolewać należy, że tak się nie stało, ale zarazem trzeba oddać hołd gorliwości obywatelskiej we wszystkich trzech powiatach, iż pojęto ważność chwili i donośność tego wyboru.

Jest on bowiem nowym dokumentem, jak dalece lud odwrócił się od tych, którzy mu kłamią, że są jego zastupnykami, a właściwie nie są niczem innem jak tylko ajentami w interesach pozakrajowych.

Wynik wczorajszy jest nawet jeszcze bardziej uwagi godny, jeśli go porównamy z głosowaniem w r. 1879. Wówczas bowiem śp. Tyszkowski Józef otrzymał większość tylko w Mościskach i Dobromilu, w Przemyślu zaś upadł. Teraz zaś w tym ostatnim powiecie kontrkandydat świętojurski pozostał w bardzo znacznej mniejszości. *Sic mutantur tempora!*

Mowa ks. Florentego Lickendorfa

na pogrzebie Alfreda Młockiego.

„Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawionym". Słowa zapisane u św. Mateusza w rozdz. 24, wiersz 18.

Żałobni słuchacze! Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, jako konieczny warunek zbawienia naszego, położył wytrwałość, wytrwałość w miłości Boga i w miłości bliźniego. Z pierwszej wynika obowiązek służenia Bogu, a z drugiej obowiązek służenia bliźniemu, a ztąd już płynie obowiązek służenia ojczyźnie, albowiem najbliższym bliźnim naszym jest nam ojczyzna, to jest wszyscy nasi krwią i duchem bracia. Miłość ojczyzny, jest miłością wielką, wzniosłą i świętą; dał nam jej przykład sam Zbawiciel świata, a i święci nasi do gorliwości w służbie Bożej przydawali gorliwość w służbie ojczystej. Oni to, święci nasi, patronowie nasi, nieraz z nieba na czoła hufców naszych zstępując walczyli w obronie naszej, i wiele nam zwycięztw przyczynili, oni to pośród wichrów prześladowań ciężkich i strasznych, pośród burzy ucisku i łez ogromnej powodzi, pielęgnowali w sercach naszych ten Znicz święty, ten ogień promienny, co iskrą z Nieba zapalony, płomieniami swemi wznosi się ku niebu; oni to wielkiemu naszemu wieszczowi biskupowi natchnęli ten wiersz, którego matki nasze uczyły nas zaraz po modlitwie: „Święta miłości kochanej ojczyzny", a który tak pięknie odpowiada tym słowom pełnym znaczenia i prawdy:

„Po staremu chowajcie tę przestróg spuściznę,
Kto kocha wieść polską, ten kocha ojczyznę".

Na wzór tej miłości stawię dziś męża cichej pracy i cnoty, bo takich cnót dzisiaj nad wszystko nam potrzeba, stawię męża, śp. Alfreda Młockiego, którego mogiła wprawdzie nie pokryta jeszcze ziemią, a już łzami czcigodnej żony, dostojnej córy, łzami przyjaciół, łzami kraju, łzami wszystkich rodaków obficie zroszona.

Ś. p. Alfred Młocki, syn bogobojnych i szlachetnych rodziców, z piersi swej matki pijąc gorącą wiarę i cnoty polskie prawdziwe, rozwinął się i urósł na prawego syna ojczyzny. Młodzieniec bystrego pojęcia w domu rodziców poważnych poważnie kształcony, pojął z lat pacholęcych siłę cnót i siłę obowiązków i po tej drodze, przykazaniem Bożem obwarowanej, szedł naprzód bezpiecznie nie zbaczając nigdy za złym przykładem, lecz owszem zawsze i wszędzie przykład z siebie dając. I na tej drodze wytrwał do śmierci, bo kochał Boga z całego serca, a ojczyznę nad wszystko w świecie miłował.

Młodzieniec niepospolitych zdolności, oddany do szkół i wszechnicy w Warszawie, młodziutki Alfred siłą i pędem obowiązku, wyścigał rówieśników swoich. I wszędzie zdobywał pierwsze nagrody, które u nóg rodziców najpokorniej składał; jeszcze był uczniem, a już nauczycieli swoich był współzawodnikiem. W młodzieńczych już latach zajaśniał w pisaniu mową polską, jako prąd wody bystrą i przejrzystą.

Gdy tak celował nauką z myślą i żądzą, by godnie służyć ojczyźnie, którą umiłował, wojownicy polscy po za ziemią polską ojczyzny szukali, orły polskie z francuzkiemi orły obleciawszy krwawo świat cały, na swą w zwycięzkim locie, zawitały ziemię.

I znowu krew polska, polskie odżywiła niwy, krew co wydała dzieci następnego pokolenia gorejące tak wielką miłością ojczyzny. Lecz owoż jego posiew był mały i tylko chwilowy; młoda Polska napoleońska wraz z Napoleonem, a wkrótce i Polska aleksandrowska upadać poczęła. Nie ufał bowiem naród królowi-carowi, ani też car-król narodowi, bo przyjaciołmi być sobie nie mogli. Musiały być między niemi ciągłe wciąż targania, tem bardziej, że była wówczas nad narodem drapieżna ręka carowego brata.

I wrzał ten ogień miłości ojczyzny, a nienawiść wroga lat 15 wewnątrz, aż w końcu na zewnątrz wybuchł—i stał się dzień wielki, krwawy, pamiętny dzień 29go listopada 1830.—Na odgłos trąby wojennej stanął i nasz Młocki, dzielny, pełen zapału i poświęcenia bez granic.

W pułku piechoty pod Różyckim Samuelem walczył młody żołnierz z nieustraszoną odwagą, zawsze go prawie w pierwszych szeregach widziano; nie lękał się śmierci, bo śmierć dla ojczyzny ideałem dlań była, jak lew rzucał się we wrogie szeregi. Wyszedł on cały z krwawych zapasów, ale wyszedł niestety z całej upadłej kampanii, z zbolałem, ale nie złamanem sercem. Gdy inni jego towarzysze broni chwycili za kij tułaczy, śp. Młocki, lubo z narażeniem wielkiem, pozostał w kraju i w Krakowie zamieszkał, tak mu kraj ojczysty był miłym i drogim.

Wolał stokroć narazić się na niebezpieczeństwo, ale ziemi ojczystej nie miał odwagi opuścić i pożegnać. Ach bracia moi mili, a iluż to Polaków odcina dobrowolnie się od ziemi ojczystej, jak gałęź od drzewa, a potem czyż nie usycha ta gałęź? Czyż wyjdzie z niej kiedy nowa gałęź polska! o błyszczy ona jeszcze chwil promieniem tym co wyniosła z domu, a potem więdnie, usycha i ginie, podobnie onej gałązce odciętej od wiszniowego a bujnego drzewa, którą u nas bawią się chłopięta, szumi jeszcze liściem i błyszczy owocem, a skoro ostatni owoc swój utraci, nowego już nie wyda i ginie na pośmiecisku. Komu tęskno w domu, a nie tęsko za domem, co mi to za Polak —a dziś niestety iluż to Polaków raczej z imienia jak z serca, raczej z imienia niż mowy i języka, odbiega lekkomyślnie domów swoich, odbiega swej roli, ojczystej, wyrzeka się mowy rodzinnej?

Pustką zostały ich domy, bo pustką były ich serca. O! tacy Polacy za nędzną soczewicy misę gotowi kraj cały i braci swoich zaprzedać. I nasz Alfred Młocki w roku 1846 zmuszony był kraj opuścić i na obczyźnie mieszkać; bawił we Francji, Niemczech i podróżował nie mało, lecz wcale inaczej. Czy w kraju, czy na obczyźnie, nie przestał być synem kościoła. Synem polskiej ojczyzny; nie wyrzekał się ni szaty polskiej, ni mowy ojczystej, nie zaparł się swej wiary i wrócił do kraju z większą jeszcze miłością, t. j. matki, na której żyć począł, której służyć wiernie do śmierci ślubował, a za którą całą duszą tęsknił. I tu dopiero, gdy w kraju stale zamieszkał, gdy obrał stałą siedzibę we Lwowie, tu dopiero ta dusza szlachetna i piękna promienić poczęła różnemi cnotami; tutaj to narodowe słońce nasze jaśnieć poczęło wszystkiem co piękne, wzniosłe, szlachetne i prawe — w duchu miłości Chrystusowej, wszystkich rodaków znać bliższemi braćmi, każdemu służyć, każdemu doradzić było jego ciągłą pracą i nawyknieniem prawie, wszyscy się też po jedno i drugie śmiało i z ufnością do niego garnęli — a on do miłości ojczyzny słowem i czynem wszystkich zagrzewał.

Sw. p. nasz Alfred lubo poważnego oblicza, nigdy jednakże dumie, która upadla i poniża człowieka, owładnąć się nie dał, cieszył się nie raz owocem swej mozolnej pracy na ziemi ojczystej, ale próżnością nie karmił się nigdy, nie zdradzała go tu ni mowa, ni czyny. W duszy tylko nagrodę i zadowolenie znajdował, nie szukając świata poklasków, i jak w roku 1830 na drodze sławy orężnej, tak teraz na drodze cnót obywatelskich zasłużył się pięknie Bogu i ojczyźnie.

Był to śliczny kwiat życia, którego mróz żaden nie zwarzył, ożywiało go słońce niezaćmionej cnoty, skrapiała rosa miłości bliźniego, nie gardził on nigdy maluczkimi, ani też przed wyższym nie pełzał nikczemnie, nie! Młocki zawsze czuł godność swoją, i jeśli się kiedyś ukorzył, to tylko przed cnotą czoła uchylał, przed Bogiem ugiął kolano. Nie bił on pokłonów bałwanom świata, a niego pierś podła zawsze nędzną była, choćby ją okrywało złoto i honory.

Mamże wam dalej przypominać tę postać szlachetną, prawą, na któręśmy lat tyle patrzyli? Mamże poduosić ku czci imię sławne Młockiego, kiedy to imię w całem mieście i w kraju wielbione i szanowane było, jest i będzie? Kto go nie czcił, nie kochał, nie miłował nie uwielbiał, ten chyba nie kochał swojej ojczyzny, ten nie jest dobrym Polakiem, nie jeden kraj, nie jeden naród radby mieć więcej takich Młockich, i słusznie nam go pozazdrościć może, a jeśli znajdzie się pióro zdolnego historyka, opisującego życie sławnych w Polsce mężów i niewiast XIX. wieku, ś. p. Młocki pierwszym z nich będzie.

Umiłowawszy Boga i ojczyznę, pracował bez wytchnienia, pracował w Radzie miejskiej, pracował w sejmie, pracował w komitetach, pracował w domu, w roli rodzinnej, pracował wszędzie bezustannie, a pracował po Bożemu, dla nieba, dla ludzi, dla narodu, dla ojczyzny, pracował prawie do zamknięcia powiek. Bóg i ojczyzna! oto godło jego i pod tem godłem nieustawał on w cnotach, pod tem godłem wszędzie stawał na czele, czy to w opiece narodowej, czy to w rocznicę 100 letniego rozbioru, czy to na korzyść ciemiężonych na Podlasiu unitów, czy to na korzyść weteranów polskich, pod tem godłem wysełał pielgrzymki do Rzymu do świętobliwego starca Piusa IX. i do papieża Leona XIII. by naród jego w ciężkiej niemocy, nie upadał na duchu, ale się krzepił wzniosłemi proroczemi słowami głowy kościoła św., pod tem godłem urodził się, wzrósł i wytrwał aż do śmierci samej.

Niejedna sroga i ciężka boleść targnęła tem szlachetnem sercem, nie jeden cios ugodził w tę szlachetną duszę, a ciosem najsurowszym i najboleśniejszym, były skutki 1863 roku, kiedy ostatnie wstrząśnienie prawie jedną mogiłą pokryło całą polską ziemię, i wywołało srogie prześladowanie dzikich Neronów północy. Wielu, bardzo wielu przeraziło się widokiem tego morza łez i krwi, którem wróg zalał całą ziemię naszą, ś. p. Młocki srodze bolał nad tem nieszczęściem, ale ani na chwilę nie zwątpił w przyszłość narodu i odrodzenie jego. Bóg jest na niebie, mawiał, on jest miłosierny, a razem sprawiedliwy, ja wierzę w Opatrzność najwyższą, na kartach przeznaczeń Pana, imię narodu stale wypisane. Upaść może naród waleczny, zginąć zaś tylko nikczemny, wiele jest kąkolu w moim narodzie, ale on nigdy nie był i nie jest nikczemny.— Tak mawiał za życia śp. nasz Młocki. Jakże więc bolał ciężko nad tą małodusznych garstką, którzy tracąc sami wiarę w przyszłość narodową, pragnęli stargać węzły historji z przeszłością, i wyrzec się narodowych tradycyj, jakże bolał sercem i duszą, kiedy posłyszał tych gasicieli narodowego życia, gotowych czołgać się jak trzoda przed wrogiem, krwią naszą zbryzganym. On był przekonanym gruntownie, że siłą narodu, duch jego, kto ducha narodu wzmaga, ten w nim siłę wzmaga a tu wyrodni bracia pracują wraz z wrogiem nad zabiciem tego narodowego ducha, i samozwańczą dłoń do kata śmią wyciągać w imię narodu całego.

Na wspomnienie tych strasznych objawów i zabójczych celów, nieraz ogrom boleści wtłoczył się w pierś szlachetnego męża. Wyrzec się narodowych tradycyj, mawiał, i zerwać z historją przeszłości tak pięknej, bogobojnej, heroicznej i wzniosłej, to znaczy zapomnieć o wszystkiem co stanowiło i stanowi bogactwo narodu, zapomnieć o tem żeśmy byli przedmurzem chrześcijaństwa, zapomnieć żeśmy byli narodem dzielnym, walecznym, szlachetnym i potężnym, któremu się nawet wrogowie kłaniali, zapomnieć wydarte świątynie, sprofanowane kościoły, zapomnieć pohańbienia niewiast i morderstwa dziatek; zapomnieć? kiedy krew żywo jeszcze płynie z pod serca; zapomnieć? kiedy tchu w piersiach braknie z boleści; zapomnieć? to lepiej nie żyć na świecie; zapomnieć? kiedy na to jedno słowo, wszystkie sie otwierają rany, a każda krzyczy w niebogłosy memento! pamiętaj. To też na wspomnienie tych słów gasicieli ducha i życia narodowego: „wyrzec się i zapomnieć," goryczą niezmierną zapełniały się szlachetne usta śp. Alfreda, to też sądzę, że wiernie oddam gorycz i oburzenie śp. Młockiego, gdy tu przytoczę słowa zbolałego a miłującego wieszcza:

Jeśli ja ciebie ojczyzno zapomnę;
Niech mnie złe duchy zgniotą i ogarną—
A w chwili zgonu w godzinie konania,
Noc wieczna niech mi jasności zasłania;
I niech twarz Boża dla mnie będzie czarną,
Niech mnie nie przyjmie grób, ziemia wyrzuci,
Niech mnie omija ptak, robak mnie toczy,
Niechaj nad grobem nikt się nie zasmuci,
A najpodlejszy pluje w moje oczy.
Jeśli zapomnę męki mego ludu
Jeśli zmarnuję łzy me i wygnanie,
Jeśli ucieknę od polskich łez trudu
Spraw mi to Boże... Amen... niech się stanie.

W tym duchu odzywał się ś. p. Młocki za życia — i taką siłą ukochał naród i ojczyznę. I cóż my karły wobec tego olbrzyma — my nędzni Pigmeje wobec tej rzetelnej wielkości — oto stoimy nad tym strzaskanym dębem w smutnych pogrążeni myślach, ale stoimy ściśnieni boleścią. Ale to dobrze, kiedy zgon hetmana naszego boleść w sercu naszem i głęboki żal wywołał, bo to dowód, że ziarno dobrego posiewu tkwi już w sercach naszych — ta boleść będzie urodzajną ziemią, a łza i smutek rosą odrodzenia — i ziarno zasiane zejdzie, wzrośnie bujnie za łaską Bożą i wyda owoc stokrotny, a wtedy z karłów będziem olbrzymami, a słabsi maluczcy zamienią się w Dawidy, które powalą srogiego Goliata.

Młodzieży czcigodna! wytwórz nam i wydaj więcej takich Młockich, a ręczę wam „Jeszcze nie zginęła!" Młodzieży nasza polska! Memento! pamiętaj, że w Bogu nasza nadzieja i ufność, a w tobie ratunek i przyszłość narodowa.

A teraz Ciebie, czcigodny Alfredzie, druhu nasz, zapytam: Gdzie idziesz? — jaka Twoja droga? — dokąd podążasz, kiedyś nas miłujących Cię opuścił na ziemi?... Zdaje mi się, żałobni słuchacze, że z pod wieka tej trumny słyszę głos zmarłego: „Gdzie idę? jaka moja droga? — Ja idę zdobywać miłosierdzie Boga." A jeśli tak, ty śliczna gwiazdo nasza, coś nam tak pięknie jaśniała na drodze żywota — to już idź w tę podróż wieczności!

Żegnamy Cię serdeczny nasz przyjacielu, bracie, opiekunie i hetmanie miły. Niech Cię anioł stróż wprowadzi do przybytków szczęścia wiecznego—tam staniesz przed zbawcą naszym i sędzią sprawiedliwym. On Ci okaże rany swoje św., które poniósł dla zbawienia Twego, a Ty w pokorze pokaż mu rany narodu, które mu wróg zadaje. On Ci pokaże krew świętą i łzy boskie, które dla nas wylewał. Ach! czyż nie masz morza łez i krwi, który przez wiek cały naród wylał męczeński. On Ci okaże krzyż, to godło zbawienia, a ty mu w pokorze wskaż te słupy skrwawione, na których krocie ofiar niewinnych zginęło—i powiedz: Jezu Zbawicielu nasz — oto naród zbliżony do Ciebie wierzeniem — bądź mu miłościw, ukróć mu cierpień i zbaw go w miłosierdziu swojem. Z tą myślą żegnam Cię po raz ostatni śp. Alfredzie, niech prochy Twe spoczną

Jubileusz Józefa Bohdana Zaleskiego w Paryżu.

Uroczystość ta była wspaniałą. Jubilat otrzymał mnóstwo adresów ze Lwowa i Krakowa. Z Warszawy doszło do 2000 podpisów, po części luźnych dla powodów łatwych do zrozumienia. Polacy z Petersburga przysłali także listę nazwisk. Z obcych miast przysłały adresy Rzym, Neapol, Florencja, Monachium, Wiedeń, Berlin, Londyn, Würzburg, Dublin, wyspa Jersey, Rapperswyl, Genewa. Wymowne to świadectwo, o ile imię Bohdana czczone jest w kraju.

Dzień 19. marca był prześliczny, prawdziwie wiosenny; słońce świeciło, żadną nie przyćmione chmurką. Kilkanaście osób wyjechało z Paryża w samo południe do Villepreux, wioski położonej za Wersalem, w pięknej i wesołej okolicy. Byli to członkowie towarzystwa historyczno-literackiego z Seweryną Duchińską. Zabrano garstkę dzieci, aby dać poznać Bohdanowi, że pamięć jego przejdzie na przyszłe pokolenia, co też doskonale zrozumiał. O 1ej godz. byli na miejscu i ujrzeli Bohdana w jak najlepszem zdrowiu. Cera jego biała i świeża, lekki rumieniec ślicznie odbija obok siwych włosów i długiej do pasa brody. Barki jego wcale nie pochylone. Chodzi żwawo, lekko, skarży się tylko na przytępiony słuch, a bardziej na zachodzące mgłą oczy. Gdyby nie to, niktby nie odgadł w nim lat ośmdziesięciu. Pamięć zachował wyborną, wielką świeżość wyobraźni i sposób wysłowienia się płynny, łatwy, prawie młodzieńczy.

Otoczyli kołem Jubilata, wtedy podała Duchińska ogromne album młodemu Ludwikowi Góreckiemu: „Niechaj wnuk Mickiewicza – rzekła — złoży u stóp Bohdana hołdy zebrane ze wszystkich części kraju."

To połączenie dwóch drogich narodowi imion, głęboko poruszyło obecnych i wycisnęło łzy z oczu solenizanta.

Pierwsza karta w albumie, wykonana akwarelą przez pannę Rakowską, przedstawiała wieniec z kłosów, przetykany paprocią, macierzanką, bławatkami i garstką stepowych burzanów. Adresy z różnych stron kraju naszego ułożone były w osobne koperty ze stosownym napisem: „Z Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa, Sandomierza, Litwy, Wołynia, Ukrainy."

Dało to Duchińskiej pobudkę do nakreślenia pieśni dożynkowej. Oto ona:

Plon niesiemy, plon,
Z wszystkich Polski stron,
Młodzi, starzy i dziewoje
Wchodzim Panie w progi Twoje,
Płacim święty dług,
Jak przykazał Bóg!
Niesiem plony naszej pracy,
Choć nam ziarno skubią ptacy,
Acz pod ręką, co nas gniotła
Wybujała szczodrze miotła,
Pstrzy się kąkol i bławatek,
Lecz i kłosów jest dostatek.
Boć to żyzna polska gleba,
Nie ułaknie ludek chleba,
A z posiewu Twego Panie
Będą kłosy, dzięki za nie.
Ej na długi czas,
Będą karmić nas.
Niesiem wieniec w imię Boże,
Każdy zaplótł, co kto może,
Od Powiśla i od Bzury
Wplotły żyta garść Mazury,
Choć się rodzą pono ślepi,
Choć ich czasem złe się czepi,
Toć im Panie do roboty
Nie brak serca ni ochoty.
Plon niesiemy, plon,
Z mazowieckich stron.

Czemże kopce nam graniczne,
Wielkopolskie plony śliczne,
Niesiem Panie z poza Warty
Acz na troje kraj rozdarty.
W tej wiekowej zawierusze
Jednym żarem tleją dusze,
A bogato w ziemi Piasta
Posiew Boży się rozrasta,
Jak kołodziej on przed wieki,
Lud pilnuje swej pasieki.
I słoneczka promień złoty
Za chróściane wdarł się płoty.
Plon niesiemy, plon,
Z wielkopolskich stron.

A to gryki wiązka świeża,
Od Proszowa, od Skalmierza,
Alboż oni jacy tacy
Bracia nasi Krakowiacy.
Choć tam który i zadrzemie,
Kocha przecie swoją ziemię,
Czasem kwili jakby sowa,
Kiedy zamieć dmie zimowa.
Lecz zachował wiarę w duszy,
O krzyż Pański złe się skruszy.
Plon niesiemy, plon
Od krakowskich stron.

A tu kłosów garstka nowa,
Od Przemyśla, ode Lwowa,
Szumno, gwarno lud ochoczy,
Tym nie upadł sen na oczy,
Dzwonią sierpy, kosy sieką,
Pieśń żniwiarzy mknie daleko,
Aż dobieży do swej mety
I potrąci w Tatrów grzbiety.
Plon niesiemy, plon,
Od halickich stron.

Cud pszeniczka — ej bieluchna,
Jak na gody strojna druchna,
Sandomierka to prawdziwa,
Lud się krząta koło żniwa,
Zlewa potem rolę czarną,
Co mu złote rodzi ziarno,
Plon niesiemy plon,
Z sandomierskich stron.

Pełne kłosy tam od Niemna,
Jest w nich jakaś moc tajemna,
Chleb pożywny z nich i zdrowy,
To siew ręki Adamowej,
Miedz tam strzeże druh olbrzyma*)
Dzielnież lirę w ręku trzyma,
A gdy w struny jej zadzwoni
Kwiat z nich pada cudnej woni
Plon niesiemy, plon,
Z Nadniemeńskich stron!

Tu pszenicy wiązka duża,
Z ziemi Drewlan z po Zabuża,
Tam garść cenna acz maleńka,
To krzywicka nasza pieńka,
Co nad białą rosła Dźwiną,
Otulona we mgłę siną. **)
Plon niesiemy, plon,
Z Zabużańskich stron.

Znasz li panie te burzany,
Z nad Twej Rosi ukochanej,
Duch od stepu z niemi wieje,
Budzi wiarę, tchnie nadzieję,
Przypomina czasy lepsze,
Gdy pląsały tam przy Dnieprze
Śliczne córy Ukrainy,
Twe Rusałki w krąg Zoryny.
A tu niesie ludek Boży
Kłos bezcenny z po nad Soży,
Kłos ten złoty, niech ci powie,
O czem gwarzą tam wodzowie,
Co w kurhanach śpią przez wieki,
Duch Radyma z duchem Szczeki, ***)
Pozdrowienie ślą Ci oba.
Oni mówią: „Przyszła doba!
Dzionek świta, chwila blisko,
Nasze głuche cmentarzysko,
Wnet się żyznym łanem stanie,
A ty wieszczy nasz Bohdanie,
Na podzwonne po niewoli,
Wytniesz w niebo lot sokoli. *)
I wyśpiewasz pieśń wspaniałą,
Co tchnie życie w Polskę całą
Jak majowy deszcz.
Niech nam żyje Wieszcz!
Plon niesiemy plon,
Z nadnieprzańskich stron!

Później odczytała śliczny wiersz A. E. Odyńca, w którym przedstawia Jubilatowi grono stu dwudziestu panienek warszawskich, w zamian za Rusałki, które Bohdan przyniósł mu niegdyś do zbiorowego pisma *Melitele*. Bohdan rad był z pomysłu.

— Edward zawsze ten sam — rzekł — zawsze goni za panienkami, jak to było przed pięćdziesięciu laty!

Z tego powodu opowiadał zebrania w kółku przyjaciół w Warszawie przy rogu ulicy Długiej i Freta. Wspominał każdego z druhów tak miłych jego sercu, Brodzińskiego, Stefana Witwickiego, Mochnackich, których groby rozrzucone dziś pod obcem niebem, to nad Elbą, to nad Sekwaną, a z których jedyny tylko Odyniec żyje dotąd na własnej ziemi!

Piękny adres posłów poznańskich ogromne sprawił wrażenie, równie jak adres włościan z okolicy Sremu, podpisany przez 112.

Kilka godzin ubiegło jak sen, o zachodzie słońca dopiero pożegnali wszyscy Jubilata.

*) A. E. Odyniec.

**) Była między innemi i pieśń białoruska, w tamtejszym języku.

***) Dwaj wodzowie Polan, którzy według tradycji przybyli nad Dniepr z drużynami i założyli tam osady. Bohdan w jednej z pieśni uświęcił ich pamięć.

*) Dwa wiersze z poematu Bohdana — Duch od stepu.

do czasu ostatecznego sądu na ziemi ojczystej, a duszę Twą pojednaną z Bogiem za życia, niech anieli uniosą po śmierci do bram szczęśliwości wiecznej. Amen.

W końcu odezwał się p. Walerjan Podlewski w następujące słowa:

Żałobni słuchacze! Dziś przypadło mi w udziale to smutne, ale oraz i zaszczytne zadanie przemówienia nad grobem śp. Alfreda, jednego z najstarszych dębów narodowych, którego burza śmierci powaliła. Dzielny oficer wypróbowanego męstwa i bezgranicznej miłości Ojczyzny, ten sam, którego widzieliśmy na czele resztek naszej armji narodowej z roku 1831 podczas półwiekowego jubileuszu, stanął już z raportem ze swego życia przed tronem Najwyższego. Tak jest, śp. Alfred Młocki wytrwał przy chorągwi narodowej do ostatniej chwili, z tą samą wiarą w jasną przyszłość Ojczyzny, dla której już przed pięćdziesięciu laty poświęcił wszystko, co człowiek ma w życiu najdroższego. Przyrównując śp. Alfreda do dębu, nie przesadziłem wcale. Całe życie swoje jako żołnierz, poseł i obywatel, stał on silny i nieugięty — jak ten król naszych borów. Były czasy, kiedy burze i nawalnice zdarzeń politycznych szalały, łamiąc słabsze umysły i serca — pioruny biły, siejąc trwogę — a on z całą wiarą i odwagą Polaka z odkrytą piersią na ciosy, ogarniał szlachetnem sercem znękanych rozbitków — dom jego gościnny był dla każdego otworem; pod jego dachem nie jeden znalazł schronienie i pomoc; dawał on wszystkim potrzebującym osłonę i cień przed skwarami życia — koił bole — ogrzewał serca i sposobił do dalszych usług dla Ojczyzny.

Trudne to dla mnie zadanie wyliczyć wśród takiej boleści wszystkie zasługi, prace i szlachetne przymioty zmarłego kolegi. Zresztą, któż o nich nie wie, i komuż na całym obszarze ziem polskich nie jest znanem imię śp. Alfreda Młockiego?

Jako jeden z najbliższych świadków jego życia, jako towarzysz broni i przyjaciel, w obecnej chwili nie mogę czuć nic innego, prócz bezgranicznego żalu, nie mogę pamiętać o niczem więcej, jak o tem, że po raz ostatni żegnam to zacne i dobre nad wszelki wyraz oblicze jednego z najszlachetniejszych mężów, jakiego kraj nasz posiadał. Wierny i czystego żywota towarzyszu broni i wspólnych prac naszych! Żegnaj nam i niech garstce kolegów twoich przyświecają twoje cnoty, które i z po za grobu jak gwiazdy wiary, nadziei i miłości jaśnieć będą najdalszym pokoleniom! Niech dla młodzieży naszej żywot Twój będzie przykładem, jak twardo potrzeba stać przy sztandarze cnoty, a jak nieugiętym być w trudnych kolejach żywota, by zadość uczynić obowiązkom względem Ojczyzny.

Najgłośniejsze ludzkie czyny zmaleć mogą w historji, lecz czysta miłość Ojczyzny, jaką całe życie gorzało twoje szlachetne serce, nigdy nie wyjdą z ludzkiej pamięci.

Czcią, uszanowaniem i miłością, zmięszanemi ze łzą głębokiej boleści, my, towarzysze broni i koledzy twoi, pokrywamy twe zwłoki, żegnając Cię w imieniu tu obecnych i po całym świecie rozrzuconych towarzyszów, w nadziei, że ta poczciwa i tak gorąco przez Ciebie ukochana ziemia polska będzie Ci lekką!

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

Plan nauki historji powszechnej, napisany dzielnem piórem, zawiera tyle bystrych spostrzeżeń i trafnych uwag, że mimowoli ku sobie pociąga czytelnika. Zawierając surową krytykę dotychczasowego trybu postępowania i podręczników szkolnych, osadza on nauczanie historji na całkiem nowych podstawach, do których ocenienia najmniej jesteśmy powołani. To wszelako jest pewnem, że dzieła historycznego, ułożonego w sposób przez referenta wskazany, dotychczas nie ma, czemu tem mniej dziwić się należy, że, jeżeli się nie mylimy, ów pomysł łączenia w organiczną całość dziejów monarchji austrjacko węgierskiej z dziejami wszystkich krajów i ludów w jej skład wchodzących, a w szczególności dziejów naszego narodu, w niedawnej dopiero wyłonił się przeszłości. Na wszelki jednak wypadek mogliby mężowie powołani dopiero wtedy orzec o skuteczności i praktyczności owej metody, gdyby mieli przed sobą dzieło napisane według wskazówek i życzeń referenta.

Zanim to nastąpi, pozwolimy sobie uczynić jednę skromną uwagę. Pochwalamy zupełnie żądanie komisji, aby usunąć z programu naukę historji kraju rodzinnego, która jako przedmiot nadobowiązkowy, ujęty w szablony tabelaryczno-synchronistyczne, a wykładany albo od godziny 11—12, albo w godzinach pozaszkolnych, nie może wcale wywierać na umysły młodzieży zbawczego wpływu, owszem zdolna jest zniechęcić ją na zawsze do zajmowania się dziejami ojczystemi. Ale z drugiej strony przeciwni jesteśmy kojarzeniu dziejów ojczystych z historją powszechną, a tem mniej z historją monarchji austrjackiej. Dzieje ojczyste, jako osobny przedmiot należycie uprawiane wywierają tak potężny wpływ wychowawczy na całe późniejsze życie, że w żaden sposób nie moglibyśmy się godzić na sztuczne łączenie ich z dziejami monarchji austrjacko-węgierskiej, wśród których one albo całkiem utoną, albo wyjdą spaczone. Komisja wprawdzie wyraża się, że historja Polski powinna zostawać w ciągłej analogji z historją zachodu, a nie być traktowana w oderwaniu od reszty świata. Te względy wszelako nie są tak ważne, ażebyśmy w układaniu programu nauki historji nie mieli pójść za przykładem tradycyj dawniejszych szkół naszych. A w tych szkołach uczono wszędzie historji Polski jako oddzielnego przedmiotu. Już projekt komisji edukacyjnej wprowadza w plan nauk dzieje narodowe i geografią. W gimnazjum wołyńskiem, w ktorem — mówiąc nawiasem — według zasady jednostopniowości historją dawano dopiero w kursie wyższym, to jest w piątym roku nauki, polecała instrukcja, aby profesor historji „trzymając się drogi rozbioru, zaczynał kurs od nauki historji nowożytnej, i w tej dał naprzód obraz historji Polski“, poczem dopiero miał przystąpić do historji monarchii rosyjskiej, dalej miał mówić o historji państw europejskich graniczących z Rosją a idąc tym porządkiem opisać historję teraźniejszą wszystkich europejskich narodów. Podobnież w szkołach księstwa warszawskiego i królestwa Kongresowego uczono historji Polski jako oddzielnego przedmiotu obok historji Rosji i historji powszechnej, dopóki tylko polityczne stosunki na to pozwalały. W programie gimnazjów ułożonym przez Wielopolskiego, przywrócono znowu historji Polski jej przyrodzone prawa. Przykład tedy owych szkół i bardzo ważne względy dydaktyczne przemawiają za tem, aby historji Polski uczono w naszych szkołach jako osobnego przedmiotu i to bez względu na to, czy utrzyma się dotychczasowy system w nauce historji powszechnej, czy też nastąpi jej reforma w myśl wniosków komisji. Ważność historji dziejów ojczystych uznała także ankieta zwołana w r. 1879 przez pana namiestnika, uchwaliła bowiem naukę historji rozpoczynać dziejami Polski, po których ma dopiero następować historja monarchii austrjackiej.

Propedeutykę filozofji przenosi projekt komisji wyłącznie do klasy ósmej, gdzie wyznacza tygodniowo po dwie godziny dla „wiadomości z propedeutyki filozoficznej“. Rozprawa, mająca uzasadnić owo uszczuplenie propedeutyki filozofji, napisana jest gruntownie i ze znajomością przedmiotu. Nie naszą jest jednak rzeczą wdawać się w jej rozbiór, zwłaszcza że już i tak nadużyliśmy cierpliwości czytelników poruszaniem kwestyj, które tylko nieliczny zastęp znawców zająć potrafią. Ze względu jednak na okoliczność zaprzeczyć się nie dającą, że przeważna liczba uczniów opuściwszy gimnazjum, już wykładów filozoficznych słuchać nie będzie, a nauki propedeutyczne filozofji, aczkolwiek w swych zasadach nieco zachwiane, nastręczają młodzieży najwięcej sposobności do zapoznania się ze znaczeniem pojęć filozoficznych i terminologią naukową, nie moglibyśmy oświadczyć się za zniżaniem dotychczasowej liczby godzin, które nauczyciel nad przedmiotem panujący, z wielkim pożytkiem dla młodzieży w całości zużytkować należycie potrafi. (Dok. nast.)

RADA PAŃSTWA.

Od czasu rozpoczęcia posiedzeń, tj. od 20. stycznia aż do dnia dzisiejszego, załatwiła Rada państwa w 36 posiedzeniach następujące przedłożenia rządowe: ustawę o rekrutacji za r. 1882, ustawę o podatku od budowli, ustawę naftową, preliminarz państwowy i ustawę finansową za r. 1882, ustawę o uniwersytecie praskim, ustawę o wyjątkowym stanie w Dalmacji; ustawę o niektórych cłach finansowych, przedłożenie o ulgach w opłacie należytości przy konwersji prjorów kolejowych za r. 1880 i 81, ustawę o uwolnieniu od opłat przy wykreślaniu mniejszych pozycyj tabularnych, ustawę o dodatku do podatków bezpośrednich na cele funduszu indemnizacyjnego w Krainie, przedłożenie o kredycie 8-miljonowym, przyzwolonym przez delegacje, przedłożenie o wyjątkowych postanowieniach dla kilku okręgów w Dalmacji; układy do prowizorycznej konwencji handlowej z Francją, konwencje z Serbją, ustawę o pocztowych kasach oszczędności, zamknięcie rachunków za r. 1877, pewną liczbę kredytów dodatkowych do budżetu na 1882 r., ustawę o postępowaniu sądowem w razie przekroczenia ustawy o zarazie bydlęcej, międzynarodową konwencję o filokserze i ustawę o ograniczeniu egzekucji na pensje urzędników.

Od 20. stycznia zaś przedstawiono następujące przedłożenia rządowe, dotąd niezałatwione: Ustawę o deklarowaniu kogoś umarłym i przeprowadzeniu dowodu śmierci, ustawę o regulacji Dunaju w dolnej Austrji, ustawę o zmianę ces. patentu o domokrążcach, ogólną, austro-węgierską taryfę cłową, ustawę o ulgach dla towarzystwa pensyjnego służby pocztowej, traktat handlowy i żeglugowy z Serbią, ustawę o Kremsthalbahn, linii Herpelje-Tryest, kilku gałęziach galicyjskiej kolei transwersalnej i czesko-morawskiej kolei transwersalnej. Z dawnych czasów pozostała niezałatwiona nowela o należytościach, ustawa o komasacji, ustawa o postępowaniu w sprawach cywilnych, kodeks karny, przedłożenie o upustach podatku gruntowego w razie wypadków itp.

Z wniosków poselskich załatwiono w tym czasie wnioski Zeithamera, Lienbachera i Kronawettera, dotyczące zmian w ordynacji wyborczej do Rady państwa. Niezałatwiony pozostał wniosek Fürnkranza, co do niezgodności pewnych zajęć z posiadaniem mandatu poselskiego, wniosek Rosera względem odszkodowania osób niewinnie skazanych i wniosek dr. Krofty, co do zmiany ustawy górniczej.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 27. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła izba deputowanych do trzeciego czytania etatu. Jeneralnej dyskusji nie było wcale, specjalne etaty przyjęła izba prawie bez dyskusji.

Przy etacie ministerstwa handlu i przemysłu poruszył poseł Ludwig smutne położenie szląskich tkaczy i wezwał rząd do odnośnej pomocy dla szląskiego przemysłu. Przy etacie ministerstwa sprawiedliwości stanął poseł Luck w obronie prokuratorów przeciw zarzutowi posła Richtera, zrobionemu przy drugiem czytaniu etatu jakoby prokuratorowie przy wytaczaniu oskarżeń służyli tylko panującemu systemowi, a nie rządzili się dość objektywnemi względami. Poseł Richter przytoczył skutkiem tego kilka przypadków na dowód, że prokuratorowie postępowali istotnie stronniczo. W końcu przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych żalił się Duńczyk Lassen na rządowe środki w Szlezwigu i Holsztynie, wymierzone przeciw duńskiej ludności, a poseł Wierzbiński na germanizację W. Księstwa Poznańskiego.

KRONIKA.

Lwów, 30. marca.

Pogrzeb śp. Alfreda Młockiego. Już od godz. 3 po południu zaczęła się zbierać publiczność na ulicy Pańskiej przed domem, zkąd miał ruszyć pochód żałobny ze zwłokami śp. Alfreda Młockiego. W godzinę później wszystkie ulice, przez które miał przechodzić kondukt, były zapełnione, a liczbę biorących udział w pogrzebie można śmiało oznaczyć przynajmniej na 30,000. Na wielu domach powiewały czarne chorągwie; latarnie były wszędzie, aż do cmentarza pozapalane.

Całe prawie duchowieństwo łacińskie i kilku księży unickich zebrało się przed trumną śp. Młockiego, a ks. biskup Morawski rozpoczął celebrę. Gdy włościanie ze Sarnek Górnych wynieśli z domu zwłoki, stanął na przystrojonym żałobnie balkonie p. Zygm. Sawczyński, i przeszedł w dłuższem przemówieniu cały żywot śp. Młockiego, podnosząc jego miłość ojczyzny, zasługi i cnoty.

„Od śp. Alfreda Młockiego — rzekł mowca między innemi — można się było nauczyć żyć poczciwie i kochać ojczyznę.“

Po skończonem przemówieniu, ruszył kondukt pogrzebowy ulicą Pańską, Halicką, przez plac Halicki i Bernardyński, ulicę Piekarską w następującym porządku:

Najpierw szły sieroty, dom ubogich, szkoły ludowe i średnie, ochotnicza straż „Sokół“ i sześciu strażaków z Rudek, Towarzystwo „Gwiazda“ ze sztandarem, żydowskie towarzystwo „Jad Charuzim“, reprezentowane przez przeszło stu członków z bardzo pięknym sztandarem, wszystkie lwowskie bractwa z parafij polskich i kapela „Harmonji.“ Za nimi postępowały konwenty, seminarjum i prawie całe duchowieństwo łacińskie. Za duchowieństwem niesiono 33 wieńców, ofiarowanych przez osoby prywatne, Radę miejską, Koło literackie, Towarz. pedagogiczne, Towarz. gospodarskie, redakcje pism lwowskich, stowarzyszenia, zakłady finansowe, Towarz. zaliczkowe, od weteranów z r. 1831, nareszcie wieniec od narodu polskiego, ofiarowany przez komitet pogrzebowy. Także niesiono wieniec zielony z napisem: „Prezesowi Towarzystwa Opieki Narodowej.“ Trzech włościan z Zubrzy niosło wieniec z napisem: „Od Unitów Polaków“: także widzieliśmy wieńce od Henryka Janki i od rady powiatowej w Rudkach. Następnie postępował czterokonny karawan szklanny, wiozący trumnę metalową, bogato wyzłacaną. Ośm wstęg od wieńców, zawieszonych na karawanie, nieśli włościanie z Sarnek Górnych i obywatele.

Nazwiska włościan, przybyłych na pogrzeb, są następujące: Iwan Skiryn Iwan Pryhoda, Michał Pryhoda, Iwan Korol, Danyło Borys i Pawło Korda. Prócz tego przybyli z Sarnek górnych, majętności śp. Alfreda Młockiego: rządca p. Jakób Bittner, ks. Józef Onyszkiewicz i nauczyciel szkoły ludowej, Leon Malewski. Za karawanem szła rodzina. Rada miejska, uniwersytet, profesorowie akademji politechnicznej, gremium profesorów szkół średnich, redakcje czasopism polskich, Koło literackie, Towarzystwo pedagogiczne, reprezentanci władz, zakłady finansowe, młodzież obydwu akademji i zakładów specjalnych. Za nimi szła publiczność, która, jakkolwiek właśnie w chwili wyruszenia konduktu zaczął padać deszcz rzęsisty przybyła na cmentarz w liczbie kilku tysięcy. Przed bramą cmentarną rozczulający sprawiała widok kilkutysięczna młodzież szkół ludowych, średnich i żeńskich, która z nauczycielami na czele utworzyła szpaler w wzorowym porządku. Trumnę zdjęto z karawanu i rozpoczęło się współubieganie o zaszczyt niesienia jej do grobu. Włościanie, obywatele i młodzież zmieniali się co kilka kroków, dopóki nie złożono zwłok nad grobem otwartym.

Po skończonym obrzędzie liturgicznym stanął na podwyższeniu przeor OO. Dominikanów, ksiądz Lickendorf, i wygłosił mowę, którą na innem miejscu podajemy w całości. Za mało powiedzieć, że było to przemówienie krasomowcy, bo słowa te, które słyszeliśmy wczoraj, mogły być tylko głosem natchnionego kapłana.

Następnie przemówił do zgromadzonych poseł i weteran z r. 1831, p. Walerjan Podlewski. Gdy mowca skończył, zagrzmiała z tysiąca piersi pieśń narodowa „Boże coś Polskę“ i wszyscy obecni zaczęli się cisnąć do grobu, aby rzucić garść ziemi na trumnę zacnego rodaka. Niech mu będzie lekką ta ziemia, którą tak kochał!

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Alfreda Młockiego, odbyło się dziś rano o godzinie 11. w kościele OO. Bernardynów przy nader licznym udziale publiczności. Podczas uroczystości żałobnej wygłosił ks. Olszewski kazanie, zastosowane do okoliczności

Za spokój duszy ś. p. Anieli z Ziętkiewiczów Cieleskiej, zmarłej 15. b. m. odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele OO Bernardynów w sobotę 1. kwietnia o godzinie 10. rano.

Żórawie. Onegdaj przeciągał nad naszem miastem cały sznur żórawi. Bociany są już także od św. Józefa, wiosna więc zapowiada się na dobre. Temperatura jeszcze wprawdzie zmienna, lecz jak na tak wczesną porę, bądź co bądź niezwykła.

Mianowanie. Namiestnik mianował praktykanta rachunkowego, Stan. Portha, asystentem w biurze rachunkowem namiestnictwa.

Mianowania w armji i przeniesienia. Pułkownik Fryderyk Poleschensky, komendant rezerwy pułku 20., został mianowany komendantem tegoż całego pułku. Podpułkownik Karol Schmidt von Paklanberg z pułku 17., został przeniesiony do pułku 20. i mianowany komendantem rezerwy tegoż.

Rewizja. W jaworowskiej czytelni ludowej odbyła się 18. bm. rewizja, dokonana przez komisarza starostwa. Po odbytej rewizji polecił komisarz, ażeby o każdem zebraniu zarząd czytelni wpierw starostwo zawiadomił.

W skład archidjecezji unickiej lwowskiej wchodzą według właśnie wydanego szematyzmu duchowieństwa gr. kat.: 1 arcybiskup metropolita, 1 biskup sufragan, 4 kanonicy prałaci, 3 kanonicy gremialni; 6 kanoników honorowych, 49 dziekanów. Dalej liczy 1182 probostw, 310 kapelanij, 120 systemizowanych wikarjatów, 1961 cerkwi, 1389 księży, 190 alumnów, 8 klasztorów bazyliańskich, a w nich 48 mnichów, 3 kleryków i 7 laików; jeden klasztor żeński, a w nich 5 zakonnic. Dusz gr. k. obrządku jest ogółem w tej parafji 1,625.810.

Stypendjum. Namiestnik nadał opróżnione z końcem pierwszego półrocza szkolnego stypendjum z fundacji bar. Franciszka Hauera, o rocznych 100 zł. Tadeuszowi Benedyktowi Gruszeckiemu, słuchaczowi 2 roku praw na uniwersytecie lwowskim, sierocie po urzędniku.

Kościołek OO. Zmartwychwstańców na Piekarskiem bywa w niedzielę przepełniony. Spieszą doń wszyscy, i wielcy i mali, by posłuchać wymownych słów ruskiego księdza Bobrowicza. Zeszłej niedzieli byliśmy na kazaniu ks. Bobrowicza, i jesteśmy zmuszeni wyznać, że kaznodzieja ten tak pod względem dykcji, zwrotów retorycznych, poetycznych alegoryj, jako też pięknego języka, nie ma obecnie we Lwowie, zdaniem naszem, jemu równego. Życzyćby należało, ażeby ks. Bobrowicz dał się słyszeć w większej świątyni, np. w katedrze, w dnie nabożeństwa majowego; skorzystałaby wtedy z pięknych jego kazań liczniejsza publiczność, bo wiadomo, że dotychczasowy kościółek OO. Zmartwychwstańców zaledwie 200 osób pomieścić może.

Przywilej. Reskryptem z 2. stycznia 1882 udzieliło austr. ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu R. J. Gülcherowi, fabrykantowi machin w Białej, wyłącznego przywileju na 5 lat na ulepszenia przy mechanicznych krosnach. Opis przywileju, o którego utrzymanie w tajemnicy proszono, zachowanym jest w archiwie przywilejowem.

Składka. Dla Towarzystwa głuchoniemych „Nadzieja“ przysłał pan B. F. L. z Husiatyna 1 złr., który zaraz doręczono Dyrekcji tegoż Towarzystwa.

Śledztwo szkolne w Stanisławowie. Donosiliśmy, że radca namiestnictwa, pan Bodakowski, delegowany został do Stanisławowa na śledztwo. Z nim razem wyjechał także inspektor p. Mandybur. Do wrzekomego spisku socjalistycznego należeli uczniowie trzech zakładów naukowych: gimnazjum, szkoły realnej i seminarjum. Program stanowi taki absurd, że sąd nie znalazł podstawy do dalszego śledztwa i odstąpił akta władzy szkolnej. Liczba Rusinów przeważała w kółku socjalistów. Polaków było tylko kilku, podobno dwóch. Studencki ten spisek miał się rozgałęzić dalej, bo w związku z nim zostaje niedawno aresztowanie nauczyciela ludowego Balickiego z powiatu samborskiego. W znalezionych papierach jest mowa o wielkiem zgromadzeniu, na które miał przybyć do Stanisławowa Dragomanow.

Wyższa inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 29. marca. Pani Ch. Sch. zgubiła pugilares z kwotą 10 złr. z kuponem L. 29 Ser. 3 z roku 1854. — Złożono w policji Index lectionum Cyryllego Dolnickiego.

Bolechów 24. marca. Zasiew Schreibera zaczyna już na prowincji kiełkować i zapowiada obfity plon na niwie ciemnoty wśród ludu wybranego. W naszem mieście istnieje od roku 1856 szkoła ludowa izraelicka, która tamże wiele zdziałała dla młodego pokolenia izraelickiego. Jest to szkoła, w której dziatwa pobiera nauki wszystkich przedmiotów w języku polskim, według planu naukowego dla szkół ludowych przepisanego, tylko że zastosowana do potrzeb ludności, obchodzi święta żydowskie i wciąga w zakres przedmiotów szkolnych naukę religii mojżeszowej i języka hebrajskiego. Szkoła ta atoli była zawsze solą w oku pewnym osobistościom żydowskim w Bolechowie, które wydatki na szkołę wolą obracać na cele bardziej produktywne, a mianowicie na uwalnianie luminarzy chusyckich od wojska lub na podejmowanie zjeżdżających tam cudotwórców, czego atoli od czasu istnienia szkoły izraelickiej tamże z powodu wydatków na nią uczynić nie mogły, przeto młodzież koszerna służyć musi w wojsku, a cudotworcy muszą być podejmowani z prywatnej szkatuły stronników chusyckich, a nie kosztem gminy. Dla tego przy każdej sposobności wrogo przeciw temu zakładowi występowali. Ale od lat kilku wobec ogólnego prądu do oświaty nastąpiło zawieszenie broni. Owi panowie schowali miecz średniowieczny do pochwy i pokój zawitał do namiotów Izraela na całym obszarze Bolechowa. Młodzież Izraelicka garnęła się do szkoły, ucząc się jak Bóg przykazał, wszystkiego, co każdemu na polskiej ziemi zrodzonemu wiedzieć potrzeba — aż oto zawitał do Lwowa p. Schreiber. Na przywitanie Tytana chusyckiego, jakiego dotąd Izrael nasz nie znał, a który do nas z sąsiednich Węgier z powodu braku właściwego pola działania dla tak wielkiego człowieka został importowany, dwaj delegaci pospieszyli z Bolechowa do Lwowa, aby brać udział w wiecu pseudo-rabinów, mającym uszczęśliwić galicyjskich żydów inkwizycją chusycką, która odtąd będzie miała prawo karania każdego starozakonnego w razie przekroczenia jakiegokolwiek paragrafu sławnego kodeksu Szulchan-Aruch, alfy i omegi wielkiej wiedzy pana Sch. Otóż ci delegaci wywodzili swoje żale przed panem Sch. wszechmocnym, że tamtejsza szkoła ludowa wszystkim świętym celom na zawadzie stoi, ażeby więc umożliwić błogi stan, do jakiego pan Lh. dąży, potrzeba najprzód postarać się o zniesienie szkoły, tego przybytku zepsucia. P. Schreiber radził delegatom, ażeby podali prośbę do władzy o zniesienie szkoły, która nie wychowuje chusytów, a on swoim wpływem postara się o to, ażeby ten przybytek nowoczesny dla Izraelitów w Bolechowie był zniesiony i aby wydatki mogły być obracane na cele czysto chusyckie. Delegaci za powrotem ze Lwowa ogłosili swoim na zebraniu w Klaus tę pocieszającą nowinę, co naturalnie aplauzem i podziwieniem przyjętem zostało. Podajemy ten fakt bez wszelkich komentarzy.

Tarnopol 15. marca. Dnia 2. kwietnia b. r. odbędzie się w sali zamkowej wieczorek literacko-muzyczny na uczczenie rocznicy zgonu wieszcza narodowego Juljusza Słowackiego. Ze Lwowa przyrzekł współudział p. Wł. Belza.

Szczerzec pode Lwowem. 29 marca. Nie tajnem jest nikomu, jaką schludnością odznaczają się miasteczka galicyjskie zamieszkałe przeważnie przez synów Izraela, lecz w tym względzie Szczerzec, który ma prawo do tytułu „urbs“, zasługuje na pierwszeństwo. Nie mam tu na względzie owego kolosalnego błota i owych mnogich ulicznych topieli, które, chcąc sąsiada odwiedzić, na szczudłach przebywać musimy, bo to nieuniknione przy takim składzie rady gminnej, do której jak na okaz zaledwie paru chrześcian wchodzi, lecz jak tu nie wspomnieć o owych kopcach, stanowiących barykady u wnijścia do domów utworzonych z odpadków wyrzucanych we dnie i w nocy. Cóż więc dziwnego, że u nas od niejakiego czasu zagościła ospa i tyfus się z niejedną ofiarą zaprzyjaźni, a nieoddzielna towarzyszka podobnych porządków, cholera, lub jej młodsza siostra cholerynа, nie zechce pozostać w zapomnieniu.

Kasztany przywiezione ze Lwowa poginęły zupełnie, ani z nich ślad nie pozostał. Tak więc dobre chęci kilku ludzi mających dobro publiczne na celu, spełzły na niczem. Wobec niechlujstwa żydowskiego, muszą się wszelkie starania o porządek rozbijać. Kiedy nam będzie lepiej, trudno przewidzieć. Oby jak najprędzej.

(J. Z.) **Husiatyn** 27. marca. Od niejakiego czasu coraz częściej nawiedzają pożary naszą okolicę. Oprócz pożaru w Rakowym Kącie dnia 21. marca, przy którym zginęła dziewczynka wiejska, jeszcze dwa inne pożary w tym samym tygodniu się wydarzyły, a mianowicie w miasteczku Probóżnie, gdzie spłonęła cerkiew i we wsi Kociubińczykach. Zaraza na bydło w powiecie husiatyńskim zupełnie już wygasła. Okólnikiem starostwa z dnia 15. b. m. został okręg pomorowy zniesiony. Wojsko, które z powodu zarazy od jesieni w naszym powiecie przebywało, odmaszerowało dnia 25. b. m. do Tarnopola. Donosiłem już kilkakrotnie o sprawie budynku szkolnego w Trybuchowcach. Otóż, dowiaduję się, że Trembowelska Rada szkolna okręgowa, poleciła nauczycielowi trybuchowieckiemu, aby naukę natychmiast rozpoczął, gdyż według relacji starostwa husiatyńskiego, szkoła została zupełnie wyrestaurowaną. Starostwo husiatyńskie zaś ma swoją relację od wójta trybuchowieckiego, który gliną i wapnem zalepia i zabiela pęknięcia, aby tylko nie narażać gminy na większe wydatki. O wysłaniu komisji rzeczoznawców, której się słusznie nauczyciel domagał i domaga, starostwo nie myśli. Mamyż czekać, aby rzecz wiście sufit się zawalił? Przypominamy, że skarga na lichy stan budynku szkolnego już od 4 lat istnieje, i że nawet sama gmina uznała potrzebę wybudowania nowej szkoły, i że tylko oszczędność zbytnia jest winną nieurzeczywistnienia tego zamiaru.

Poznań 28. marca. Znana tu z procesu socjalistów p. Jankowska udała się do Francji, a Goryszewski do Ameryki. Funduszu na podróż tę dostarczyła mu jakaś nieznana osoba.

W poniedziałek udawało się znowu z tutejszego dworca 20 osób do Ameryki. Byli to sami Polacy, przybyli z prowincji.

Do *Posener Ztg.* donoszą z Nakła, że wychodźtwo ludności wiejskiej zdaje się w r. b. większe przybierać rozmiary, niż zrazu sądzono. Dnia 25. b. m. bowiem udawało się ztamtąd do Ameryki 80 dorosłych osób, wraz z dość wielką liczbą dzieci, a dnia następnego znowu około 50 osób, także z małemi dziećmi. Ludzie ci, pochodzenia polskiego, pochodzili z wsi pod Więcborkiem, w powiecie złotowskim, oraz z okolicy Kcyni, Szubina i Żnina. Do *Posener Tageblatt* donoszą mniej więcej toż samo, korespondent jednak dodaje, że wychodztwo to nie jest dla okolicy owej groźnem, gdyż miejsca, przez wychodźców opuszczone, zajmują natychmiast robotnicy ze Szląska, Brandenburgji i okolic na północ od Chojnic, którzy prawie codziennie tam przybywają.

Echo z Drezna. Kraszewski w liście do jednego z Warszawian, dziękującym za pamięć „o św, Józefie“, wyraża się następująco: „Jest to 70. i... mocno czuć się daje — a 20. od wyjazdu z Warszawy, co także czuję codzień więcej“.

Car Aleksander II. przez czas swego panowania wysłał nie mniej jak stopięćdziesiąt tysięcy Polaków na Sybir, skonfiskował polskim obywatelom trzysta majątków ziemskich, a powiesić kazał tysiąc ośmset niewinnych polskich ofiar.

Teatr polski w Petersburgu, czyli raczej w Pawłosku; ale jeśli się sprawdzi, co donosi *Czas*, to i w Petersburgu pojawi się scena polska, co nastąpi dopiero w jesieni, bo latem Petersburg się wyludnia. Pawłosk nie jest „przedmieściem arystokratycznem Petersburga“, jak mniema *Gazeta Narodowa*, ale miastem odrębnem, odległem od stolicy o mil cztery, z którą połączony jest koleją żelazną, bardzo schludne i zdrowe, z parkiem i pałacem, należącym do rodziny cesarskiej, i z mnóstwem wil prywatnych, zapełniających się podczas lata mieszkańcami stolicy. Dziś należy podobno do W. ks. Konstantego, potiadającego nadto inną jeszcze rezydencję letnią w okolicach Petersburga, a mianowicie Strzelnię, na drodze do Peterhofu. Pierwszym był p. Pilc, publicysta warszawski, który starał się o koncesję na teatr polski w samym Petersburgu, ale mu odmówiono; w bieżącym roku zjawił się nowy antreprener, któremu również z początku odmówiono, lecz po niejakim czasie cofnięto zakaz i pozwolono pierwszy raz nie w Petersburgu, lecz w wspomnianym Pawłosku, dawać przedstawienia polskie. Antreprener zbiera już trupę; był nawet w Krakowie, gdzie angażował panię Hoffman; ta nie dała dotąd, według *Czasu*, stanowczej odpowiedzi, czyniąc zależnemi występy swoje od składu towarzystwa dramatycznego. — Zapisujemy wiadomość tę całą, niebardzo ufając w jej urzeczywistnienie; zresztą zobaczymy.

Olbrzymie sprawozdanie pruskiego sztabu jeneralnego z przebiegu wojny prusko-francuskiej w r. 1870—1871 opuściło w tych dniach prasę. Zawiera ono 4600 stronic z 10 kartami geograficznemi i 45 planami wojennemi. Według tego sprawozdania, ogólna liczba strat armji niemieckiej w tej wojnie wynosi 6247 oficerów i 123,453 żołnierzy.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Panowie Labiche i Delacour, którzy obdarzyli reportoar mniejszych scen paryskich niejedną wesołą i zręcznie zbudowaną farsą nie popisali się bynajmniej układając czteroaktową komedję p. t.: „W jaskini lwa“. Farsa ta nowa odznacza się wprawdzie niemniej jak i inne utwory Labicha dowcipem i werwą, ale nie ma tej głębszej myśli przewodniej, jaka pomimo wszelkich niedostatków odznacza „Podróż pana Perichon“, lub inne utwory pisane na spółkę, tem więcej, że i budowa sztuki jest nieco chaotyczna, a karykatura tegoż doprowadzona do szczytu. Być może, iż powodem tej chaotyczności był po części brak należytego przygotowania sztuki, bo przedstawienie szło jakoś staccato, ale pewnem jest, że część winy odnieść należy również do autorów. Lepiej zapewne pójdzie drugie przedstawienie, tymczasem zaś godzi się zanotować, że w przedstawieniu wczorajszem odznaczyli się państwo Kwiecińscy, z młodszych zaś artystów wcale dobrze, choć może nieco za surowo przedstawił swoją rolę, p. Nowicki.

* Dziś we czwartek na dochód pani Józefy Woleńskiej: „Dwa światy“, komedja w 5 aktach a 8 obrazach przez Oktawjusza Feuillet'a, przekład Zygmunta Sarneckiego.

P. Juljan Horain, tak zaszczytnie znany w literaturze naszej powieściopisarz, korespondent i podróżnik, przemieszkawszy z rodziną we Lwowie niespełna lat parę, opuszcza nasze miasto na czas dłuższy. Przed odjazdem, w niedzielę 2. kwietnia o godzinie 4. w sali ratuszowej, wygłosi odczyt, że tak się wyrazim, pożegnalny. O ile wiemy, składać się on będzie z dwóch części: „Dobra żona — Niedobry mąż“, i rozprawy: „O bajkach patrjotycznych polskich.“ Spodziewamy się, że publiczność licznie się zbierze dla wysłuchania żywego słowa szanownego naszego ziomka. Bilety na wspomniany odczyt nabywać można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, Altenberga (dawniej Richtera), cukierni M. Kosteckiego i na parę godzin przed odczytem w sali ratuszowej.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 1. kwietnia r. b. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: „Jeden z nas musi się ożenić“, krotochwila w 1 akcie; „Stryj przyjechał“, komedja w 1 akcie przez Wł hr. Koziebrodzkiego i „Tatuś pozwolił“, komedja w 1 akcie Gustawa Mozera, przekład Adolfa Walewskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Rocznica odsieczy Wiednia przez Sobieskiego dała, jak donosi *Wiener Abendpost*, powód do dwu wielkich publikacyj historycznych. Mianowicie: Arcyksiążę Jan Salvator wyda obszerne dzieło, w którem ze stanowiska wojskowo-umiejętnego zajmować się będzie oblężeniem Wiednia przez Turków. Drugie dzieło zostanie wydane z illustracjami przez znanego historyka w Gracu profesora Kloppa.

Księgi pielgrzymstwa Mickiewicza, wyszły w języku hebrajskim, z przedmową francuską pana Armanda Levy. Przekładu tego dokonał dr. Moj-

nesz Ascarelli, rabin. Dochód z rozprzedaży pomienionego wydawnictwa, przeznaczony został na pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie. Cena egzemplarza na zwyczajnym welinie 5 franków, na papierze chińskim 100 franków. Nakład cały wynosi 550 egzemplarzy.

Gladjator Welońskiego ma być zakupiony dla Muzeum narodowego w Krakowie. W tym celu otworzono już składkę, a artyści pospieszyli pierwsi z datkami, aby przyczynić się do uzyskania tak cennego dzieła dla Muzeum narodowego.

Posąg dziennikarza. W Paryżu zostanie wkrótce odsłonięty posąg Carrela'a, byłego redaktora dziennika *National*. Jest to pierwszy posąg, jaki postawiono dziennikarzowi.

Koło literackie. Najbliższe posiedzenie Koła literackiego odbędzie się w piątek dnia 31. marca 1882 w sali Kasyna miejskiego o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wybór nowych członków. 2. Odczyt dra A. Zippera, o polskim przekładzie Nibelungów. 3. Pan Wład. Zawadzki odczyta swoje obrazki historyczne. 4. Luźna pogadanka.

Z Towarzystwa prawniczego. Dnia 3go kwietnia br., w poniedziałek, o godzinie 7. wieczór, odbędzie się zebranie towarzyskie w sali Prosinu, na które się wszystkich członków tego Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Warszawa 22. marca. *[Rabunki grudniowe.]* Po sprawie o rabunek u Rosenwejnów i Nejhejtów, sąd przystąpił do rozpatrzenia sprawy o kradzież należącego do Rykajzena pularesu z 600 rublami, w której na ławie oskarżonych zasiadł 43-letni wyrobnik Kasper Adamski. Dnia 27. grudnia zr. Adamski zaczepił na ulicy Żuckiej Wolfa Rykajzena, żądając zapłacenia 24 złp., które R. jakoby winien mu był za robotę. Gdy R. niesłusznemu żądaniu temu nie chciał zadość uczynić, A. schwycił go za klapę paltota i zaczął gwizdaniem przywoływać do siebie na pomoc. W tym czasie przechodził patrol. Dowodzący nim oficer, do którego zwrócił się R., rozkazał policjantowi Jakłymowi odwieźć R. i A. do cyrkułu. Przez drogę w dorożce A. wciąż trzymał Rykajzena za kołnierz. Tutaj R. przekonał się o braku pularesu z 600 rublami, który miał w kieszeni, gdy zaś zrewidowano A., znaleziono u niego pulares z powyższą sumą pieniędzy. Sąd uznał Adamskiego winnym i skazał go na oddanie do rot aresztanckich na 30 miesięcy.

Następnie wprowadzono dymisjonowanego szeregowca Tomasza Janiaka i dwóch jego synów, 20-letniego Jana i 16-letniego Józefa. Akt oskarżenia zarzucał im rabunek. Dnia 26. grudnia zr. o godz. 2 po południu rozbito szynk, znajdujący się w domu l. 6 przy ulicy Okopowej. Wszystkie znajdujące się w szynku rachunkowości po części zniszczono, po części zaś zrabowano. Do szynku tego należy piwnica, której na razie nie tknięto. Nazajutrz jednak pomiędzy godz. 8 a 9 z rana przed wspomnionym domem zebrał się znów tłum wichrzycieli, którzy odbili zamek drzwi piwnicy i zaczęli niszczyć przechowywane tam rzeczy. Właściciele szynku, Mirosz i Biberga, wedle Tasamowicz, ukryli się na 3m piętrze, dostrzegli z okien, iż znajdujący się wśród tłumu Tomasz Janiak i dwaj jego synowie zrabowali z rozbitej przez tłum piwnicy kosz zakąsek i dwa garnki sadła, wartości ogółem przeszło 30 rubli. Podsądni, z których Tomasz Janiak i starszy syn jego byli już przedtem karani za kradzież, próbowali dowieść swego alibi, ponieważ jednak świadkowie przez nich powołani nie stwierdzili takowego, sąd przeto uznał wszystkich trzech podsądnych winnymi rabunku i skazał na zamknięcie w więzieniu Tomasza na 9 miesięcy, Jana na 7 miesięcy, wreszcie Józefa na półtora miesiąca.

Po ostatniej sprawie, rozstrzygniętej przez sąd dnia 20. bm., stanęli w charakterze oskarżonych o rabunek czeladnik szewski, Walenty Grabowski, lat 34, i 30-letnia żona jego, Rozalja. Podsądnych uwolniono.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie. Pod prezydencją p. Piotra Grossa odbyło się dziś walne zgromadzenie akcjonarjuszów tego banku, w obecności komisarza rządowego, starszego radcy finansowego, p. Moscha. Obecnych akcjonarjuszów 14, reprezentujących 1406 akcyj i 137 głosów. Dyrektor S i m o n Edward odczytał sprawozdanie r. 1881 (tj. 9go od utworzenia).

Rachunki we wszystkich działach wykazują znaczne powiększenie interesu bankowego i stwierdzają ciągły rozwój instytucji.

Z bilansu wyjmujemy następujące cyfry: eskont weksli 1,879,878, efekta 462,644, zaliczki na zastawy 259,756. Gmach bankowy przedstawia wartość 250,000, inne realności 180,890 zł. Fundusz rezerwowy 68,828, asygnaty kasowe 734,200, wkładki książeczkowe 2,053,754, obrót kasowy ogólny 43,054,870. Czysty zysk 195,298 zł.

Zysk mniejszy od zr. ma swoją przyczynę w obniżeniu pobieranej stopy procentowej, które w dobrze zrozumianym interesie Zakładu, zarówno w eskoncie, jako też i w rachunkach bieżących przeprowadzone zostało.

Chcąc jednak zapewnić Zakładowi w przyszłości i inne źródła dochodu, aniżeli pochodzące jedynie z różnicy wypłacanych i pobieranych odsetek, zwróciła dyrekcja baczną uwagę na dalszy rozwój, nie tylko od lat dwóch na większą skalę przeprowadzanych konwersyj, ale zarówno na pole, na którem przychodząc w pomoc krajowemu przemysłowi, bank jednocześnie wytwarza sobie stałą, poparcia potrzebującą klientelę.

Co do konwersyj długów wyższoprocentowych na niższoprocentowe, obrót wynosił do czterech miljonów.

Z fabryką przerabiania i czyszczenia konopi pod firmą J. & A. Narbuth we Lwowie, zawarł Bank umowę, na podstawie której zabezpieczywszy sobie zupełną pewność udzielanych zaliczek, dostarcza tejże fabryce potrzebnego kapitału obrotowego. Działalność fabryki rozwija się normalnie, a liczne zagraniczne związki umożliwiają jej zbyt wyrabianego półproduktu.

Powołując się na swoje zeszłoroczne sprawozdanie, w którem mówiąc o udzielanych przez bank zaliczkach na wosk ziemny w Borysławiu, podniesiono konieczność uregulowania stosunków tamtejszych kopalń przez połączenie interesowanych w jedno towarzystwo, i umożliwienie przez to racjonalnej eksploatacji, podaje dyrekcja do wiadomości — że zamiar ten po części przeprowadzonym został — i jakkolwiek zadanie to w tym względzie natrafiło na wielkie trudności, pochodzące z różnorodności żywiołów, w ręku których kopalnie Borysławskie się znajdowały — oraz z zawikłanych stosunków prawnych i posiadania, to jednak komasacja większej części najbogatszych pokładów wosku ziemnego przeprowadzoną została — i przestrzeń około 40.000 metrów kwadratowych, wraz z 400 szybami, znajdująca się dotąd w ręku przeszło stu właścicieli, z których każdy miał przeważnie jedynie procentowe udziały w pojedynczych szybach, przeszła na własność spółki, składającej się z gal. Banku kredytowego i dotychczasowych większych właścicieli kopalń Borysławskich. Jestto $^1/_3$ części kopalń Borysławskich, a reszta znajduje się jeszcze w ręku fabryki Gartenberga i Sp. Skoro tylko przedłożyć się mające do sankcji statuta spółki otrzymają potwierdzenie rządu — przystąpi bank natychmiast do ukonstytuowania takowej — a mająca wkrótce na wielkie rozmiary rozpocząć się eksploatacja — pozwala ze spokojem wyczekiwać bardzo pomyślnych rezultatów. Zyski, jakie zapewnione zostały przy przeprowadzeniu interesu, nie są objęte tegorocznym bilansem i w całości przeniesione zostały na rok bieżący.

Niezależnie od interesu powyższego, udziela bank ciągle znaczne zaliczki na wosk ziemny, składany w jego magazynach w Borysławiu i bieżący ten interes odpowiednie przynosi korzyści.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i uchwalono dyrekcji absolutorjum. Z czystego zysku postanowiono po złożeniu odpowiedniej statutom kwoty na fundusz rezerwowy i po odtrąceniu tantiem wypłacić oprócz 5% kuponu jeszcze po 10 złr. superdywidendy od akcji, pozostającą zaś resztę 73.630 złr. przenieść na rachunek rb. Do rady zawiadowczej wybrano na nowo występujących z turnusu pp. Józefa Prusa Jabłonowskiego i Edw. Simona, a do wydziału rewizyjnego wybrani zostali pp. Wolański Mikołaj, Koczyndyk i Semilski.

Wiedeń 28. marca. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Café Stierböck).

Na wczorajszy targ przypędzono 100 sztuk wołów więcej, aniżeli w zeszłym tygodniu. Popyt był mniejszy, chociaż ceny zeszłotygodniowe mniej więcej się utrzymały i wszystko rozprzedanem zostało.

Spęd wynosił razem 2832 sztuk, a mianowicie: 491 galicyjskich i bukowińskich, 1631 węgierskich i 710 niemieckich wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie 51 — 55 złr., węgierskie 51—60·50, niemieckie 53 — 60, bujaki 48 — 51, krowy 48—52.

Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono razem 3675 sztuk, pomiędzy temi 862 sztuk ciężkich, 999 średnich bakonów i 1814 warchlaków.

Płacono ciężkie po 57—58 złr., średnie 54 — 56 złr., warchlaki zaś po 40—45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. marca.

Rada państwa odroczyła się onegdaj na ferje świąteczne aż do 18. kwietnia, przyczem prezydent Smolka w sposób jowialny życzył wesołych świąt posłom. Skrócenie feryj o cały tydzień w porównaniu z pierwotnemi zapowiedziami, daje jeszcze nadzieję, że Sejm galicyjski mógłby się jeszcze bodaj pod koniec maja zebrać.

Presse utrzymuje, że ministerstwo jeszcze nie ułożyło ostatecznej cyfry kredytu, jakiej ma zażądać od delegacyj wspólnych, lecz jeszcze przed świętami będzie w tym celu zwołana rada ministerjalna.

Ten sam dziennik donosi także, że rozpoczęta dnia 29. stycznia ankieta dla reformy szkół średnich po świętach podejmie na nowo pracę przerwaną od dwóch miesięcy.

O powstaniu południowo-słowiańskiem nie słychać nic osobliwego.

Zajmującą jest tylko rzeczą, iż mimo zdobycia całej Krywoszy, na tyłach wojska a szczególnie w miejscowościach nadmorskich, od strony Orahowacza zjawiają się co dzień powstańcy, i napadają bądź na posterunki żandarmerji, bądź na transporta. Dzieje się to osobliwie koło Buduy. Powstańcy przechowują się tam w niedostępnych jarach.

Wksiążę Włodzimierz odjechał wczoraj zrana z Wiednia — do Rzymu. Wątpić należy, by mimo grzeczności uprzedzającej, z jaką go przyjmowano w Wiedniu, stosunki dyplomatyczne polepszyła jego wizyta. Ignatiew i Skobielew stoją temu na przeszkodzie, a nie wierzymy wcale pogłoskom rozsiewanym, jakoby stanowisko Ignatiewa było zachwiane.

National Ztg. dowiaduje się, że Bismark przed odjazdem swoim do Friedrichsruhe miał długą konferencję z następcą tronu, i to jak się domyślają, w sprawach rossyjskich. Bismark nie widział powodu do obaw wojennych w najbliższej przyszłości.

Nie da się zaprzeczyć, że niezawodnie wskutek pressji zagranicznej, Ignatiew przytroczył na nowo rozpuszczoną sforę Katkowców i musiał jej nawet nałożyć kaganiec, żeby na Niemców nie ujadała — ale wszystko to nic nie znaczy.

Petersburg dzisiejszy to całkiem katylinarną egzystencja.

Głupota, zapamiętałość i zaciekłość wodza tam rej i stan taki długo potrwać nie może. Katastrofa jest nieuchronną.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 30. marca. K o m i s j a p r a w n i c z a Izby panów obradowała wczoraj nad zmianami, poczynionemi przez Izbę poselską w projekcie do ustawy o ograniczeniu egzekucyj na pensje osób, zostających w służbie publicznej i pozostałych po nich rodzin. Takowe dotyczą, jak wiadomo, podwyższenia wyjętego z pod egzekucji minimum z 600 na 800 złr. przy płacach urzędników w służbie; z 350 złr. na 500 złr. przy poborach pensjonistów. Ze względu na taką samą uchwałę parlamentu węgierskiego przychyliła się komisja do tego podwyższenia. W końcu przyjęto wnioski Izby poselskiej o konwencji co do phyloxerry.

Berlin 30. marca. Kwestja przeniesienia stolicy państwa rosyjskiego jest obecnie przedmiotem narad w petersburskich sferach rządowych, o czem zawiadomiono już poufnie posłów zagranicznych. Silne stronnictwo agituje za Moskwą; inni są za Kijowem.

Wielkie zdziwienie wywołała wiadomość, że finansiści rosyjscy złożyli w tutejszym banku państwowym znaczne kapitały. Księżna Dołgorukow, małżonka cara Aleksandra III miała złożyć miljony i zapytywała, czyli bank przyjmuje w depozyt brylanty.

Potwierdza się wiadomość o represaljach przeciw żydom, co wywołało na giełdzie wielkie wzburzenie.

Wielcy kapitaliści mieli odmówić emisji projektowanej wielkiej pożyczki rosyjskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29. marca. Komisja Izby panów zgodziła się na zmiany Izby deputowanych w projekcie do ustawy, dotyczącym ograniczenia egzekucji na pensje osób, będących w publicznej służbie i pozostałych po nich rodzin. Minimum wymagane do utrzymania ustanowiła komisja podwyższając je przy pensjach w służbie czynnej z 600 na 800, przy pensjach wstanie spoczynku z 350 na 500 z wliczeniem procentów od małżeńskich kaucyj wojskowych. Komisja zgodziła się na to podwyższenie ze względu na takąż samą uchwałę węgierskiego parlamentu.

Wiedeń 29. marca. Wielki książę Włodzimierz wyjechał dziś przed południem do Rzymu, wraz z żoną i wielkiem księciem Meklenburskim (teściem); cesarz austrjacki odprowadził ich aż na kolej i pożegnał serdecznie.

Wiedeń 30. marca. *Wien. Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę finansową na rok 1882 i nominację dotychczasowego posła H o y o s a w Bukareszcie szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Wiedeń 30. marca Jen. Dahlen donosi ze Serajewa dnia 29. bm.: Wysłana d. 25. b. m. z Trnowa ku Drynie kolumna spotkała się pod Mrezicą z oddziałem, który rekogneskował okolicę z Foczy. Oddział ten spotkał był pod Stuke Han około 40 powstańców i rozprószył ich. Zresztą innych oddziałów nie widać, lecz większa część miejscowości, przez które wojsko przechodziło, była opuszczoną przez ludność męzką. Dnia 27. b. m. przednie straże nasze pod Czajnicą zostały zaatakowane przez blisko 200 powstańców o godz. 5½ z rana. Nadbiegły wojska i stoczono walkę, która trwała do godz. 9. Powstańcy stracili 7 zabitych i 15 rannych. Z samborskiego pułku zaś zginął podporucznik Jan F r e y, a ranni są szeregowcy Jan Spancak i Jędrzej Hołowec.

Budapeszt 29. marca. Sejm przyjął projekt do ustawy względem połączenia za pomocą żeglugi Rjeki z zachodnio-europejskiemi portami i uchwalił układ z towarzystwem Adria.

Zagrzeb 29. marca. W sejmie odpowiedział dziś rząd na interpelację z powodu zasuspendowania sześciu adwokatów, którzy podpisali byli manifest ultraserbski Starczewicza. Rząd nie wpływał wcale na decyzję trybunału, lecz zwrócił tylko jego uwagę na fakt.

Belgrad 30. marca. Kilku radców zawiadowczych pierwszego banku serbskiego, który upadł w krótkim czasie, uwięziono na zaskarżenie kupców z Nowego Sadu, posiadających akcje, którzy bankowi zawierzyli gotówkę. Sąd chce zbadać tę sprawę dokładnie.

Paryż 29. marca. Komisja traktatów handlowych uchwaliła sprawozdanie proponujące ratyfikację austro-francuskiego traktatu handlowego. Komisja konkordatowa odrzuciła propozycję rozdzielenia kościoła i państwa i uchwaliła obmyślenie środków, celem reformy prawnej stosunków kościoła do państwa, któreby powstrzymały nadużycia kleru. Minister wojny przygotowuje projekt specjalnej organizacji armii w Afryce. Eskadra tulońska odjeżdża bezzwłocznie i krążyć będzie u wybrzeżów tunezyjskich.

Berlin 29. marca. Sejm pruski obradował nad wnioskiem D i r i c h l e t a, który żądał, aby z dochodów skonfiskowanego majątku króla hanowerskiego pokrywać tylko koszta zarządu, a nadwyżki dokładać do majątku. B e n n i g s e n wnosi motywowany porządek dzienny, wyraża nadzieję, że krewnym ks. C u m b e r l a n d uda się przyprowadzić do zgody z koroną pruską. Wydanie majątku uczyni księcia mniej niebezpiecznym pretendentem, powitane zostanie przez wszystkie części Haneweru, jako akt mądrości politycznej rządu pruskiego. Izba uchwaliła zwyczajny porządek dzienny, proponowany przez konserwatystów.

Berlin 29. marca. *Provinzialcorrespondenz* ogłaszając powinszowanie w dniu urodzin cesarza, tekst toastu cara i odpowiedź telegraficzną Wilhelma, powiada, że ta wymiana zapewnień przyjacielskich dowodzi najlepiej, że pomiędzy oboma panującymi domami istnieje węzeł dawnej serdeczności. Wszystko to przyczyni się do uspokojenia opinji publicznej — która wzburzona została przez zdania, wypowiedziane przez nieupoważnionych i niepowołanych.

Petersburg 29. marca. Z powodu fałszywych doniesień rozmaitych dzienników konstatują tutaj, że na cześć S k o b i e l e w a oficerowie nie dawali żadnej uczty.

Stambuł 29. marca. W sprawie odszkodowania wojennego wręczył N o w i k o w Porcie notę, w której ze względu, iż od ostatniej rozmowy upłynęło czternaście dni bez skutku, prosi ją o odpowiedź w sprawie gwarancji i pozostawia jej wybór pomiędzy dwoma projektami ułożonemi przez Portę i ambasadę, odrzuca jednak wszelkie nowe kwestje merytoryczne.

Tunis 29. marca. Bej przedłożył komendzie wojskowej dekreta, dotyczące ułaskawienia kilku frakcyj, chcących się poddać, mianowicie Ali-ben kalifa. Sądzą, że zostanie on ułaskawiony, jeżeli poda poważne rękojmie na przyszłość.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 29. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 298·— — 302·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 167·50 — 171·—, Banku hipot. gal. 303·— — 309·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·20 — 101·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 — 94·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·20 — 101·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— — 91·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal 5% 98·50 — 99·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·15 — 102·25. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 98·75 — 100·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 — 5·66, Dukat cesarski 5·58 — 5·68, Napoleond'or 9·48 — 9·58, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19¼ — 1·21¼, 100 marek niemieckich 58·40 — 59·20, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą" druga „żądają.")

Wiedeń 30. marca. godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 326·60, Anglo-Austr. 128·—, Akcje banku Union 124·10, Kolej Karola Lud. 306·—, Południ. 142·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52½. Rubel papier. 1·20½. Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 29. marca godzina 2 min. 20. Losy kredytowe 177·50, Węg. akcje kredyt. 316·—, Akcje anglo-austr. 126·25, Akcje banku Union 122·50, Akcje kred. Karola Ludwika 303·—, Akcje kolei północnej 251·—, Akcje kolei południowej 137·50, Akcje kolei Alföldzkiej 165·50, Akcje kolei Elżbiety 207·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·50, Węgierska renta 118·30, Akcje banku związkowego 116·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20½, Węgierskie losy 117·50, Mark niemiecki —·—. Uspos.: pomyślne.

Wiedeń 29. marca godzina 6 min. —. Jednolity dług Państwa w banknotach 75·10, w srebrze 75·95, Renta w złocie 93·15, Losy pożyczki z roku 1860 129·50, Akcje banku wiedeńskiego 818·—, kredytowego 320·60, Londyn 120·15, Srebro —·—, Napoleond'or 9·52½, Dukat ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·65.

Berlin 29. marca godzina 6 min. —. Rosyjskie banknoty 204·75, Akcje kredytowe 562·—, Lombardy 236·50, Galicyjskie 128·75, Kolei Rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 170·05. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·—.

Telegramy zbożowe z dnia 29. marca. — W i e d e ń: Pszenica 12·50 do 12·32 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. — B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·80 do 11·82 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·— zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 223·— m., żyto —·— m., spirytus 1000 45·30 m., olej rzepakowy 55·80 m. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 61·50 fr., olej rzepakowy 70·— fr., spirytus —·— fr. —, W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 30. marca: 15½ do 15¾. B r e m a: 7·15 do —·—. H a m b u r g: 7·30, na marzec 7·35, na sierpień-grudzień 8·—. A n t w e r p j a: na marzec 17⅝. N o w y - Y o r k: 7½. F i l a d e l f j a: 7⅜.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat „Zakupna lokacyjne i spekulacyjne" domu bankierskiego „Leitha" w Wiedniu.

Zwracamy uwagę na inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Poleca
znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.
1002 19—0 6

Ilustracja dzieł, Marja Malczewskiego, Konrad Wallenrod Mickiewicza, Album Grottgera, t. j. Warszawa, Polonia, Lituanika, Na padole łez i inne paciorkami i jedwabiem wiernie wykonane, każda z tych seryj w albumie oprawna.

Dywany przed kominki, Czapraki na konie, Lambreqoin, Wałki na kanapy, Serwety, Poduszki, Pasy do foteli, Dzwonkociągi, Taśmy do strzelb, Torby myśliwskie, Czapki, Szelki, Tacki pod lampy.

Obrazy charakterystyczne w strojach narodowych różnych stóleci, jako to: Koligi, Tańce i zabawy w strojach narodowych, oraz widoki historycznych zamków i pałaców w Polsce, wyjętych z teki Napoleona Ordy.

Zakładki do książek, Kółka do serwet, Podwiązki, Tacki na bilety wizytowe, Ramki z haftcikami na fotografie, Termometry, Wazonik na kwiaty, Poduszeczki na igły, kapciuchy na tytoń, Pulares z haftem na cygara, Sakiewki na pieniądze

Hafty z godłami narodowemi, z wizerunkami zasłużonych mężów w Polsce, jako to: Król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Królowa Jadwiga, Królowa Wanda, Stefan Czarnecki, Pamiętnik jubileuszu J. I. Kraszewskiego.

Obraski świętych, błogosławieństwa, Ornaty, Stuły, Antipedja, Widoki, Wzorki malowane, na kanwie papierowej do wykończenia paciorkami, Wzorki do haftu na kanwie, oraz do robót Poanlas i miniardis, Monogramy.

Hafty ręczne francuskie i berlińskie na kanwie nicianej, jawjucie, papierowej, srebrnej, również aplikacją w atłasie, aksamicie i suknie wykonane, w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Ramy rzeźbione na naręczniki, suknie, na klucze, do zdejmowania obuwia, Postumenta na nuty, na gazety, do czytania książek, podzegarki. Postumenciki na umbry przed lampy lub świecę.

Oprawne zaczęte lub skończone pomniejsze haftciki na kanwie, srebrnej, jako to: Postumenciki na kowerty, na listy, na marki listowe, na karty do grania, oraz w kształcie fotelików na podzegarki.

Pudełka z haftcikami na kołnierzyki, na mankiety, na rękawiczki, na siarniki, koszyczki do robót damskich, na kłębki, na druty, na cygara, kalendarzyki, notyczki, kropielniczki, teki z przyrządami do pisania, kosze ścienne.

Hafty z bukiecikami, lub widoczkami na papierowej, jedwabnej lub nicianej kanwie, dające się zastosować do albumów, pularesów, na podzegarki, na kalendarze, do ram na naręczniki, na suknie, na klucze.

Kordonki, Szelki, Pelę, Filozele, Włóczkę berlińską, angielską, perska, Creolwolle, Moherkę, Pacorki metalowe i kryształowe, Złoto, srebro i bulion do haftu, Kanwy jedwabne, Juta, Java, Brazylijska, Hawanna, Panama, Rypsowa i inne.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Magazyn Nowości i Drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.
poleca świeże transporta najtaniej:
Hafty saskie do bielizny.

Sznurówki francuskie z mlecznego ... 1·20, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 złr.

Krawaty szerokie najnowsze męskie po 60, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50.
Krawaty długie 20, 30, 50, 80, 1, 1·20, 1·50.
Krawaty wiązane 20, 30, 50, 60, 80, 90.
Szaliki męskie 50, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80 2.
Kołnierzyki poczwórne tuz. 2·70 szt. 24 ct.
Manszety poczwórne tuzin 4·60 para 40 ct.
Szelki ang. 50, 80, 1, 1·20, 1·40, 1·80, 2, 3·50.
Chustki jedwabne na szyje 80, 1, 1·50, 2, 3, 4.
Parasole jedwabne 4·50, 5, 5·50, 6, 7, 8, 9, 10.
Parasole wełniane 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4.
Wstążki, Aksamitki, Koronki, Welony, Aksamity.
Kołnierzyki damskie gładkie, tuzin 2·80, 3, 3·50, szt. 24, 25, 30.
Kołnierzyki w garniturach haftowane po 80, ct., 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
Kryzy w 100stu wzorach modnych po 10, 15, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, do złr. 1.
Kokardy najmod. po 60, 80, 1, 1·20, 1·50 2, 2·50.
Szaliki damskie po 50, 90, 1·20, do 4 złr.
Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11.
Pudry „Veloutin" Faij pudełko 1·80.
Prawdziwa woda kolońska double po 50, 1, 1·80, 2, 2·50, 3, w tuzinach 20% opustu.
Satyny, Guziki i wszelkie przybory do szycia i haftu. 1222 12—0

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
we LWOWIE
i Filii tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
sprzedają po kursie dziennym
5% Premiowane Listy hipoteczne
w razie wylosowania
płatne po zł. 110 za każde 100 zł.
Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868, Dz. P. P. XXXVII, Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.
(Przedruk nie będzie płacony). 1372 19—?

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki
mianowicie:
ANTILENTTILIA
usuwa piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
niezrównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierschnięcie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką, przejrzystą i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, niszczy wągry t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy, dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 0 ct. 1 złr. 20 ct. i złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,
cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor — **PILIPTON**, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które podwpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarne lob ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20
Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahilka, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Dragowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można. 1091 36—3

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie w Rynku l. 43
poleca na święta
naturalne, czyste zbutelkowane
WINA
górno-węgierskie
Zieleniski, maszlacze i tokajskie, styryjskie, siedmiogrodzkie, austrjackie, reńskie, bordeaux, szampańskie, i różne deserowe.
Miód staropolski
trójak po 60, 80 ct. i złr. 1 flaszka
dwojak po 120 flaszka.
Porter angielski
po 68 duże i po 38 ct. mała flaszka
Rozolisy łańcuckie, gdańskie, Koniak francuski, Starkę i różnorodne likwory. 1004 8—0

Kawa, Ryż, Oliwa,
Owoce południowe i Delikatesy.
Podpisana **firma hurtowna** dostarcza w najlepszym gatunku franco **cło, przewóz i opakowanie** na wagę netto, do każdej stacji austro-węgierskiej:

1 kilo	**St. Jago di Cuba Kawa**	. . . . . .	złr. 1·80
1 „	„ „ **Perłowa** „	. . . . . .	„ 1·80
1 „	prawdziwa **Ceylon** „	. . . . . .	„ 1·60
1 „	„ **Mocca** „	. . . . . .	„ 1·70
1 „	„ **Java Melange** „	. . . . . .	„ 1·50
1 „	„ **Portorico** „	. . . . . .	„ 1·50
1 „	„ **St. Domingo** „	. . . . . .	„ 1·20
1 „	„ **Santos** „	. . . . . .	„ 1·—
1 „	włoski **Ryż glace**	. . . . . .	„ —·31
1 „	wyborną **oliwę z Aix** w baryłkach po 20—100 kilo		„ —·88
1 „	**Maszynową oliwę** „ „ 50—400 „		„ —·48

Oprócz tego po cenach dziennych oblicza: **Rodzynki sułtańskie, figi sułtańskie, daktyle, pomarańcze, cytryny, migdały w łupinkach lub bez, winogrona z Malagi prunele, sago, grzyby, kawior rosyjski, sardynki nantejskie, tuńczyka** w oliwie, **trufle, musztardę francuską, makarony, herbatę, czekoladę, ser, węgorza, konserwy** itp itp. 1112 12 0
Ceny rozumieją się pr. Nachnahme. P. T. osobom, zamawiającym towar na kilkaset guldenów i niech chcą otrzymywać go za pobraniem, posyłam go natychmiast franco. **Géza Stanzel, Tryest.**

A. MAŃKOWSKI
Lwów, ul. Halicka l. 17/10 miasto.
Handel
Korzeni, Delikatesów, Herbaty
i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar. 10 6 55 0
Codzień świeże drożdże
Na żądanie wydaje specjalne cenniki.



Chcąc zadość uczynić wielorakim wymogom, założyliśmy we **Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5**
wielki skład powozów
w którym zawsze utrzymywać będziemy w zapasie obfity dobór powozów po każdej cenie. Przy trwałości naszych od dawna z dobrej sławy znanych wyrobów fabrycznych, jesteśmy w stanie pozbywać towar nasz po najprzystępniejszych cenach i przyjmujemy tutaj także wszelkie zamówienia.
Schustala i Spkł
nadworna fabryka powozów.
19 6 0

Nasienie Marchwi pastewnej
duża plenna pomarańczowo-żółta, kilogram złr. 1 ct. 50, worek gratis, obsiew morga 3 kilogr.
Buraki białe pastewne
w ziemi rosnące, więc nie marzną, kilogram 54 ct. worek gratis.
Bobik nasienny
sto kilo netto złr. 8.
Zarząd dóbr **Ossowce** poczta w miejscu. 1448 3 3

Do najęcia od 1. Maja.
W realności p. Smutnego ulica Łyczakowska l. 13, na I. piętrze 5 pokoi z kuchnią i przynależytościami 4 pokoje z kuchnią przedpokojem, nyżą i przynależytościami.
1483 1 1

Apteka
w Ulanowie, poszukuje zastępcy na czas krótki natychmiast Magistra farmacji. Bliż za wiadomość tamże
1468 2 4

Zaginął
Kotek czarny pod szyjką biały i mordeczka biała.
Kto go zwróci właścicielowi w Rynku l. 16. II. piętro w oficynie, otrzyma stosowną nagrodę.
1481 1—1

TAMAR INDIEN
GRILLON
OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniéjszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 2"

Pisarz, który przez lat cztery pracował w kancelarjach notarjalnych, rutynowany we wszelkich czynnościach notarjalnych, biegły w samodzielnem wyrabianiu pertraktacyj spadkowych, mający praktykę hipoteczną, sądową i administracyjną, władający językami krajowemi dokładnie w mowie i piśmie, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje, z szybkiem, kształtnem i czytelnem pismem, poszukuje zaraz posady u pp. notarjuszów, adwokatów, w kancelarjach rządowych, biurach prywatnych itp. we Lwowie lub na prowincji. Adres pod lit. **M. M. O.** w Administracji „Dziennika Polskiego." 3—3

Poszukują się:
dobra większe i mniejsze, dominikalne lub rustykalne dla Sachsów. Kto ma takowe na sprzedaż, raczy opis i cenę pod adresem: *J. Zabierzewski,* Hotel Strasburg, 3 piętro l. 19 *w Dreznie* natychmiast nadesłać. Pośredników wyłącza się. 144 3—3

Pewna biedna matka
wdowa, życzyłaby dać za swoje dziecko, płci żeńskiej, 30 dni mające, familji bezdzietnej.
Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

W Chorzelowie
stanowi za opłatą złr. **50** od klaczy czystej krwi, a złr. **25** od klaczy krajowej i 3 złr. dla stajennych, ogier gniady czystej krwi **Talisman** pierwej Figaro II nazwany pole Sarazin od la Fortune. Biegał i wygrywał we Francji, Anglji i Niemczech, między innemi wygrał bieg Prix Gladiateur w Paryżu 6200 mtr. długości. Tamże stanowi ogier kasztanowaty **Norman** po Omarze od Normy klacze robocze po 10 złr. i 1 złr. dla stajennych. Zgłosić się do **Mikołaja Kulik** w Chorzelowie poczta Mielec. 1429 2 -1

Pewna i prędka pomoc
nawet w zastarzałych cierpieniach
jest Henryka Blocha
Eter gośćcowy.
Wynalazca otrzymał za znakomity swój wyrób złoty medal sztuki i umiejętności i medal włoskiego białego krzyża. Cena **60 ct. w. a.**
Dla LWOWA i całej GALICJI główny skład Eteru gośćcowego u aptekarza **Henryka Blumenfelda**, pod „Złotem Słoniem" we Lwowie, zkąd wszelkie zamówienia z prowincji odwrotną pocztą załatwia się. 1351 12—0

J. Paul Liebe DRESDEN I. Preis Sydney 1879.

12 razy premiowane! W Wiedniu 73, Pilznie 69, Chebie 71, Cieplicach 75, Londynie, Frankfurcie na M. i Porto Allegro 1881 następujące znakomite i przez lekarzy zalecane preparaty:
Liebego Diastase-Extrakt, ekstrakt słodowy na strawność do potraw zawierających krochmal. Oryginalny preparat
Liebego ekstrakt słodowy nie fermentowany i skoncentrowany, pożywny, łatwo strawny, nie tworzący kwasów, na kaszel, chrypkę, cierpienia krtani i piersi. We flaszkach po 300 i 180 gr.
Ten sam z żelazem na osłabienie, brak krwi i rekonwalescencję.
Ten sam z chininą i żelazem na newralgje, słabość nerwów, brak apetytu i jako środek wzmacniający dla rekonwalescentów.
Ten sam z wapnem na cierpienia płuc, skrofulozę i cierpienia kości.
Ten sam z tranem wątrobianym, łatwiejszy do trawienia od tranu, prawie bez smaku, rozchwytywany (według Dra Davisa w Chicago).
Liebego placuszki z ekstraktu słodowego, skuteczne na kaszel. 1478 1 - 4
Przestroga! Ponieważ wiele podobnych preparatów bardzo wątpliwej wartości znajduje się w handlach, przeto należy się zawsze domagać wyraźnie Liebego preparatów, które są zaopatrzone znakiem fabrycznym. Prawdziwych Liebego preparatów dostać można we Lwowie u P. Mikolascha.

CHOROBY KRWI
ZIARNA BIAŁEJ GORCZYCY DIDIER
Zalecane przez znakomitości lekarskie przeciw Chorobom żołądka, wątroby, zatwardzeniu, liszajom, hemoroidom i reumatyzmowi. Skład główny u pana Didier, 16, Bd. Poissonnière w Paryżu; w Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Rauhera.

Prakt kant aptekarski
znajdzie natychmiast umieszczenie w aptece na prowincji. — Mający przynajmniej jeden rok praktyki, otrzyma pierwszeństwo. — Bliższa wiadomość w handlu Wgo **A. Jeżewskiego** w Buczaczu. 1455 3-3



Tord-Boyaux
niszczący myszy szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wyst. Pow. 1878 W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts. 15. We Lwowie w apt. pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
1035 26—26

Posada praktykanta
gospodarskiego bezpłatnego jest opróżniona od dnia 1. kwietnia t. r. w dobrach Krysowice, wikt i mieszkanie wolne, starający się, przeszle podanie i kwalifikacje do **Zarządu dóbr Krysowie,** poczta **Mościska.**
1431 5—6

Gospodarz
teoretycznie i praktycznie wykształcony w zawodzie gospodarczym rolnym administracji i chowie bydła, od lat 17 prowadził gospodarstwo w paru majątkach, z tych 8 lat ostatnich na jednem miejscu, poszukuje umieszczenia, może się wykazać świadectwami i rekomendacjami.
Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Wny p. dr. **A. Moszyński,** adwokat krajowy, ulica Karola Ludwika liczba 1 1458 3—3

Materje na suknie
tylko z dobrej, trwałej wełny, dla osoby średniego wzrostu **3 metry 10 centymetrów** na jeden ubiór z dobrej wełny po

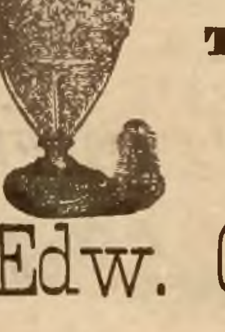
złr. 4·96 a. w., na **jeden ubiór** z lepszej wełny po
„ 7·44 „ na **jeden ubiór** z wyborowej wełny po
„ 10·— „ na **jeden ubiór** z całkiem wybornej wełny po
„ 12·40 „

Pledy podróżne za sztukę po złr. 4, 5, 8 do złr. 12. Któreby się nie podobały, przyjmują się napowrót za zwrotem portorjum. Wyborne ubiory, materje na spodnie, surduty, palta płaszcze od deszczu, tyfol, baję, sukna komiśne, cheviot, tricot, peruwien, dosking, materje wełniane, sukna bilarowe itp. poleca
Joh. Stikarowsky,
Skład fabryczny w Bernie.
Próbki franko. Karty z próbkami dla krawców nie frankowane. Panów krawców zwraca się uwagę na obfity wybór i na ceny nadzwyczaj tanie. Ponieważ wielu pp. odbiorców w zaufaniu zamawia u mnie materje, nie widząc próbek, przeto zamówiony w ten sposób towar przyjmuję na powrót, gdyby się nie podobał. Próbki czarnego peruwienu i doskinga nie mogę być przesyłane, ponieważ zamówienie jest rzeczą zaufania.
Korespondencje przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 1338 9—24

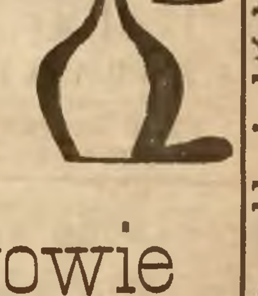
Zakupna lokacyjne
i spekulacyjne
na wszystkie kombinacje swobodnej spekulacji, konsorcjów i premij wykonuje rzetelnie i pod dyskrecją po kursach oryginalnych na jedynie dla Austro-Węgier miarodawczej
Giełdzie wiedeńskiej
dom bankowy „Leitha" (Halmai) w Wiedniu, Schottenring 15. Fachowa, szybka i wypróbowana informacja, telegr. awiza, numera na próbę finansowego i losowego czasopisma „Leitha", tudzież pełna treści broszura (zawierająca wszystkie europejskie plany losowań, wyjaśnienie sposobów i papierów lokacyjnych i spekulacyjnych etc.) franco i gratis. 1328 9—12

Na święta wielkanocne
Drożdże prasowane
jedynie niezawodne w fermencie ze słynnej fabryki
Ad. Ig. Mautnera i Syna
we Wiedniu
tylko w głównym składzie na całą Galicję w handlu korzeni
KAROLA BAŁŁABANA.
Przyjmuje łaskawe zamówienia już z dniem dzisiejszym i ze znaną punktualnością na dniu wskazanym wysyłam.
Z powodu, że tak rzym. jak grecko katol. święta w jednym dniu przypadają, przeto wczesne zamówienia są mi bardzo pożądane. 1008 9—0

ZASADY
NAUKI SPOŁECZNEJ
czyli 1450 2—8
Religja fizyczna, płciowa i przyrodzona.
Rozprawa o prawdziwej przyczynie trzech głównych społecznych klęsk: **Ubóstwa, nierządu i celibatu** i o środku zaradczym na nie przez
Doktora Medycyny.
Przekład z 18 wydania angielskiego 8ka str. 608.
Cena złr. 1·50. z przesyłką pod opaską złr. 1.70.
Skład główny
w KSIĘGARNI POLSKIEJ
we Lwowie.



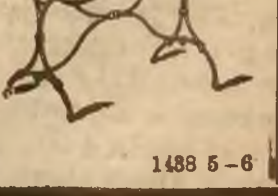
Porcelany, szkło,
Fajanse i naczynia kuchennego



w największym wyborze,
Tace lakierowane blaszane,
noże i widelce angielskie i styryjskie
po znanych najtańszych cenach
poleca handel
Edw. Gebhardta we Lwowie
plac Marjacki l. 7.



WAZONY na kwiaty i bukiety,
Kule ogrodowe.
Chińskie srebro i Alpaki
z pierwszej najstarszej fabryki „Conrätza" we Wiedniu.
Meble żelazne, jakoteż ogrodowe
z c. k. uprz. nadw. fabryki A. Kitschelta



po cenach fabrycznych. 1488 5—6
Pożyczam naczynia, szkło i chińskie srebro za mierną cenę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.
Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.

...dopiero miał...
syjskiej, dalej miał mow...
pejskich graniczących z Rosją a ...